GŁOS NADNIEMEŃSKI

Redakcja i Administracja: Grodno, Aleja 3-go Maja 6, tel. 686.

Prenumerata: miesięcznie 2 zł. 75 gr., kwartalnie 7 zł. 50 gr., półrocznie 15 zł. Zamiejscowa - o 10% drożej.

Ceny ogłoszeń: drobne - 10 gr. za wyraz; zwykłe - 15 gr. za wiersz mm. Układ ogłoszeń - 10 - szpaltowy.

Rok I - Nr. 8 | Grodno, niedziela 9 października 1938 r. | Cena 10 gr.

* * *

„DAILY TELEGRAPH AND MORNING POST" — a więc pismo bardzo szacowne i poważne — popiera zasadniczo politykę Neville'a Chamberlaina. Mimo to wyrządziło ono właśnie premjerowi Wielkiej Brytanji przysługę conajmniej niedźwiedzią. Według relacyj tego pisma, list kanclerza Hitlera, zapraszający Anglję na konferencję do Monachjum nadszedł do Londynu już rano w ową pamiętną środę, kiedy Izba Gmin obradowała w pełnej napięcia atmosferze nad możliwością wybuchu wojny europejskiej. Neville Chamberlain na początku historycznego posiedzenia wiedział już bardzo dobrze o tem, iż zaproszenie od kanclerza nadeszło — a przed swymi kolegami w Izbie odegrał poprostu zręczną komedję. Wziął w niej także udział i minister Simon, który, zgodnie z wolą głównego reżysera, w odpowiedniej chwili przerwał mowę Chamberlaina i wręczył mu jakąś kartkę. Jak wiadomo, przeczytawszy tę kartkę — której treść, jak się okazuje, znał oddawna — premjer Chamberlain z „rozjaśnionem obliczem" zakomunikował radosną wiadomość Izbie i ze wzruszeniem, błogosławiony przez swych kolegów, wyruszył na ratowanie pokoju.

Bardzo to jest zabawna i... pouczająca historja, nigdzie zresztą nie dementowana, którą notujemy skwapliwie — oddawna już przecież zwracamy uwagę na to, iż rzucenie Europy w [illegible] padki przedwojennej było ze strony Francji i Anglji li - tylko zręcznem maskowaniem właściwej klęski i sromotnego odwrotu. Mimo to nie sądziliśmy, nawet my, iż owa dramatyczna historja w Izbie była tylko komedją, odegraną na rzecz czcigodnych kolegów premjera. W normalnych czasach należałoby przypuszczać, iż tego rodzaju rewelacje wywołają jakiś poważny wstrząs we wzajemnych stosunkach między premjerem a Izbą— narazie jednak angielska Izba Gmin ciągle jest zachwycona swoim premjerem i ciągle jeszcze sławi go, jako zbawcę pokoju. (n.)

Monopartyjna proteza na horyzoncie

Jeszcze czas na rewizję pokus i wyrachowań

(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

W kilku słowach..

— Litwa zapowiedziała, że przybyli do miejscowości kąpielowych uchodźcy z Austrji, będą musieli najpóźniej 15 b. m. opuścić kraj.

— W wyniku rozmów min. Funka w Ankarze, Turcja otrzymuje od Niemiec kredyt w sumie 150 milj. mk. na roboty publiczne.

— Angielski wodnosamolot „Mercury" dokonał przelotu z Dundee do Alexander Bay w ciągu 42 godz. i 6 minut.

— Do Białogrodu przybył samolotem przywódca niemieckiego frontu pracy Rzeszy dr. Ley, który udaje się do Sofji, na wystawę propagandową Rzeszy „Radość i praca".

— Sąd w Tangerze zwolnił z więzienia 18 Hiszpanów i 17 tubylców z pośród 58 oskarżonych o usiłowanie powstania zbrojnego w Maroko w dn. 17 i 18 września r. b.

— Burza nad Irlandją wyrządziła ogromne straty w zbiorach i w komunikacji oraz spowodowała wylewy wód i wypadki z ludźmi.

— Attache wojskowy w Berlinie gen. Hiroszo Oszima mianowany został ambasadorem Japonji w Berlinie.

— W Meksyku 40.000 robotników przemysłu włókienniczego ogłosiło 24-godzinny strajk.

W oczekiwaniu 416 kandydatów

Przygrywki do turnieju na ubitej ziemi kolegjów

Im bardziej oddala się i przemija zawierucha czeska, tem większa uwaga społeczeństwa **kieruje się ku sprawom wewnętrznym. Nietylko politycznym, ale i finansowo - gospodarczym,** gdyż także te zjawiska zaczynają ujawniać się w formach coraz więcej konkretnych na powierzchni naszego życia.

Należy też oczekiwać, że zainteresowanie ogółu kwestjami wewnętrznemi wzrastać będzie obecnie z każdym dniem.

Czytając prasę dyrygowaną, nie odnosi się tego wrażenia. Niektóre zwłaszcza dzienniki „służbowe" robią widoczne wysiłki, aby podtrzymać w kraju atmosferę „zagraniczną" i odwracać uwagę od aktualnych zagadnień wewnętrznych.

Niewiadomo, co kryje się za temi manewrami: ucieczka przed codzienną, szarą rzeczywistością, czy też czystą spekulacja, obliczona na naiwność jednych, nieświadomość drugich. Rezultat jest taki, że przy czytaniu gazet „służbowych" odnosi się wrażenie, jakbyśmy teraz właśnie znajdowali się w okresie Monachjum, albo „ostatniego ostrzeżenia" Warszawy pod adresem Pragi.

Tymczasem jesteśmy już daleko od owych dni, fale światowego naprężenia już dawno opadły, kraj powrócił do zagadnień domowych. A są one wagi niemałej.

Wszak tylko 4 dni dzielą nas od październikowej „trzynastki", w której to dacie zapadnie decyzja, kto kandydować będzie do przyszłego Sejmu.

* * *

Dnia 13 b. m. zgromadzenia okręgowe, w których zasiada w całem państwie 12.704 delegatów, **dokonają wyboru 416 kandydatów na posłów.** Jak bowiem wiadomo, Sejm liczy 208 posłów, wybranych w 104 okręgach 2-mandatowych, przyczem w każdym okręgu musi być podwójna ilość czyli 4 kandydatów.

Według obowiązującej ordynacji, na kandydatów wybranych przez 12,7 tysięcy członków kolegjów wyborczych, **głosować ma 17,5 miljonów wyborców,** gdyż tylu jest w całem państwie uprawnionych do głosowania do Sejmu.

Prawo głosowania do Senatu posiada w całym kraju tylko 304,5 tys. obywateli.

Niezmiernie interesujący jest wykaz środowisk, z których rekrutują się delegaci do okręgowych kolegjów wyborczych. Zasiądzie w nich w całym kraju 8.299 delegatów samorządu terytorjalnego, 2.172 samorządu gospodarczego, 1.668 — związków zawodowych, 278 — samorządu zawodowego, 164 organizacyj kobiecych, 99 — zrzeszeń technicznych, 43 — szkół akademickich.

Przytoczyliśmy te liczby, ponieważ **pozwalają one zorjentować się w układzie sił w kolegjach wyborczych** i w stopniu niezależności politycznej i personalnej ogółu delegatów.

Jak widać, maszyna wyborcza już jest zmontowana.

* * *

Prasa polityczna poświęca dużo miejsca nadchodzącym wyborom. Niektóre głosy naszych perjodyków są wielce interesujące i zasługują na to, aby się z niemi zaznajomić.

Tak np. organ głośnej secesji z Ozonu, tygodnik „Jutro Pracy", ubolewa, że **mamy wybierać parlament z pośród kandydatów „wybranych przez obcy ludności samorząd":**

„Na tem właśnie polegają wątpliwości, nurtujące społeczeństwo i tu leży przyczyna uchwał najpoważniejszych stronnictw opozycyjnych o abstynencji w wyborach".

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Unja Słowacji z Czechami

Rząd pos. Tiso w Bratisławie

PRAGA, 8.10. Dobrze poinformowane koła polityczne wskazują, że głównem zadaniem ministrów autonomicznego rządu słowackiego będzie przedewszystkiem rozciągnięcie kompetencyj ich resortów na Słowację oraz uzgodnienie z innymi ministrami przejściowych zarządzeń administracyjnych.

PRAGA, 8.10. **Zwolniony został z pod dozoru policyjnego b. poseł stronnictwa autonomistów słowackich, prof. Tuka,** który w swoim czasie skazany był na 15 lat więzienia pod zarzutem zdrady stanu na rzecz ościennego państwa.

PRAGA, 8.10. Wczoraj późno w nocy na Radzie ministrów **zostały rozdzielone resorty nowomianowanych ministrów słowackich** w następujący sposób: poseł Tiso — premjer i minister spraw zagranicznych, b. minister Czernak — oświata, dr. Durczański — sprawiedliwość, opieka społeczna i zdrowie, poseł Teplanski — rolnictwo, roboty publiczne, handel, rzemiosło i skarb, poseł Lichner — poczta i komunikacja.

Dziś o godz. 12-ej rząd słowacki odjechał do Bratysławy.

Komarno pod sztandarem Węgier

Dziś początek rokowań

BUDAPESZT. 8,10. **Delegacja węgierska,** która rozpocznie jutro, w niedzielę, obrady z delegacją czesko słowacką nad ustaleniem granicy węgiersko - czeskosłowackiej, mieszkać będzie, podczas trwania obrad, na luksusowym statku węgierskim „Sofia", który na godzinę przed rozpoczęciem rokowań zawinie do portu w Komarnie.

Kilku dziennikarzy odwiedziło wczoraj czeską część granicznego miasta na Dunaju Komarna. Przejście przez granicę możliwe jest piechotą, gdyż od strony czeskiej most jest zatarasowany zasiekami z drutu.

Czesi pozatem poczynili przygotowania do wysadzenia wielkiego mostu na Dunaju. Przęsła mostu, jak również potężne filary, zaopatrzone są w ładunki dynamitowe, do których prowadzą długie lonty.

Z wież kościelnych powiewają węgierskie flagi narodowe. Kupcy węgierscy również udekorowali swe wystawy wstęgami czerwono-biało-zielonemi.

Wojsko czeskie odtransportowane zostało wgłąb kraju na odległość 40 klm. od granicy Dunaju. Pozostały tylko wzmocniona straż celna i kompanja piechoty.

Czesi, jak się zdaje, poczynili już wszystkie przygotowania do rychłego przekazania tego obszaru.

Rozszerzona piąta strefa

odchodzi do Niemiec bez plebiscytu

PARYŻ, 8.10. Korespondent berliński „Le Journal" donosi, że poseł czechosłowacki w Berlinie **dr. Mastny wyjechał wczoraj wieczorem do Pragi, — aby — jak słychać — zawieźć projekt koncyljacji, według którego oba narody, Niemcy i Czechosłowacja, miałyby się porozumieć co do zaniechania różnych plebiscytów, przewidzianych w układzie monachijskim.** Miałaby być nawet mowa o ostatecznem ustaniu posuwania się Niemców na dzień 10 października. W tej dacie wszystkie obszary sudeckie, żądane przez Rzeszę, będą w jej posiadaniu.

PRAGA, 8.10. Prasa czeska, omawiając w dalszym ciągu kwestję piątej strefy, przynosi dane cyfrowe co do ogólnej powierzchni i liczby ludności terytorjów, przechodzących pod władzę niemiecką.

Według prowizorycznych obliczeń, cały ten obszar wynosić ma 28.291 klm. kw., czyli obejmuje **terytorjum większe od połowy obszaru Czech właściwych.** Na terytorjum tem zamieszkiwać ma 3.638 tysięcy mieszkańców, z czego 2.811.000 Niemców i 725.000 Czechów.

Dzienniki zwracają przytem uwagę, że jeśli z jednej strony, po ustaleniu piątej strefy, cały obszar, **który zajęty będzie przez Rzeszę, przekroczy rozmiarami swemi terytorjum, przewidziane w memorandum w Godesberg, o tyle z drugiej strony pokrywa się dokładnie z granicą, jaka swego czasu wymieniona była w żądaniach Henleina** co do udzielenia Niemcom sudeckim autonomji terytorjalnej w ramach **republiki czeskosłowackiej.**

Hitler opuścił Sudety

Göring przyjechał

BERLIN 8.10. Donoszą tu z Patschkau: **Kanclerz Hitler na zakończenie swej pierwszej podróży po Sudetach bawił dziś w Patschkau,** gdzie przed południem odbył szereg konferencyj.

Konrad Henlein, który towarzyszył kanclerzowi Hitlerowi, odjechał do Reichenberg.

Kanclerz Rzeszy opuścił w południe Patschkau, udając się do Saarbruecken, gdzie weźmie udział w jutrzejszych manifestacjach.

BERLIN. 8.10. **Premjer feldmarszałek Goering przybył dziś na teren Egerlandu.**

Przed południem premjer bawił w Eger, a następnie udał się do Karlsbadu.

Göring jedzie

do Paryża?

PARYŻ, 8.10. Pomimo oficjalnego oświadczenia, że **urzędowym kołom francuskim nic dotychczas nie wiadomo o przygotowywanej wizycie marsz. Goeringa w Paryżu,** prasa paryska jednakże w dalszym ciągu przynosi w depeszach z Berlina szereg informacyj zapowiadających, **że wizyta taka projektowana jest jeszcze na rok bieżący.**

Komentarze te przypominają, że marsz. Goering w czasie konferencji monachijskiej wypowiadał się kilkakrotnie na rzecz zbliżenia francusko-niemieckiego.

Prymas Polski

przemówi przez radjo

Ks. Kardynał Prymas Hlond przemówi na rozpoczęcie „Tygodnia Miłosierdzia" w poniedziałek dnia 10 b. m. o godz. 19.30—19.40.

Przemówienie Ks. Prymasa transmitowane będzie na wszystkie rozgłośnie polskie

W oczekiwaniu 416 kandydatów

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Organ secesjonistów nie jest za zbyt pochopnemi uchwałami „boj kotowemi" i dochodzi do następującego przekonania:

„Uchwały o abstynencji w wyborach miałyby uzasadnienie, gdyby zgromadzenia okręgowe nie stanęły na wysokości zadania, a wybór kandydatów wskazywał wyraźnie na dążenie do stworzenia Izb, nie odpowiadających rzeczywistemu układowi sił w społeczeństwie".

Można przyjąć, że opinja ta znajdzie w kraju zwolenników także wśród ludzi ostrożnych. **Stąd wielka odpowiedzialność,** jaka spoczywa na zbierających się 13 b. m. kolegjach wyborczych.

Secesjoniści ozonowi nie szczędzą przy okazji cierpkich uwag pod adresem Ozonu i jego, jak piszą, neofitów:

„że dobrym jest nacjonalizm, o ile go uprawia Ozon, złym — gdy kto inny. Dobrym będzie, gdy konsolidacja narodu odbędzie się pod ich komendą, ale stanowczo złym, gdyby naród skonsolidował się bez nich".

Te przedwyborcze pogwarki wśród niedawnych towarzyszów broni nie wróżą, aby na horyzoncie zjawić się miały jakieś nadzieje na pojednanie.

* * *

W tony odpowiedzialności uderza również „Zespół", **organ otoczenia min. Poniatowskiego.** Otoczenie to sięga licznie po mandaty sejmowe w zaprzęgu ozonowym, naprawiackim, pracowniczym.

Poświęcony wyborom artykuł „Zespołu", wyszedł z pod pióra p. Marjana **Józefkowicza,** przywódcy ruchu, pracowniczego, który ubiegać się ma o mandat z Warszawy. Pracowniczy kandydat na posła stolicy pisze ze złamanem sercem, przywołując gorzkie wspomnienia z roku 1935:

„Dziś, Bogu dzięki, notes p. Brzęka-Ostińskiego przestał być groźny, ale za to niektórzy z ostrożniejszych łamią sobie głowy, czy w zaciszu gabinetu nowych sztabów nie układa się listy „najbliższych", nie konsoliduje się 208 charakterów i umysłów według znanego kryterjum: wstawać i siadać na komendę".

Autor domaga się, aby administracja państwowa „spełniła właściwą jej rolę, **aby stanęła na stanowisku absolutnej bezstronności i uczciwości w walce wyborczej,** aby rolę swą ograniczyła do funkcji czysto porządkowej".

Wierząc w taką postawę administracji ruch pracowniczy „spróbuje na ubitej ziemi kolegjów wyborczych i w głosowaniu powszechnem, pomimo sztucznie wytworzonych hamulców, zmierzyć swą dojrzałość organizacyjną i siłę ideową".

A gdy te nadzieje zawiodą? Gdy reprezentacja pracownicza zamiast do walki parlamentarnej, stanie do „piastowania" mandatów? Co wówczas?

„Należałoby wówczas hasłu bezwzględnej walki podporządkować wszelkie tendencje do pogodzenia i kopać coraz głębiej rów, dzielący rządzonych od rządzących".

Wynurzenie to niesie z sobą **jakby zapowiedź jakiegoś dalekiego grzmotu.**

Narazie zaś i autor i cały „Zespół" idzie do wyborów.

Koła polityczne spoglądają na **dzisiejszy kongres nadzwyczajny Stronnictwa Ludowego.** Wczoraj obradował NKW stronnictwa. Obrady **wykazały zwartość i jedno myślność,** wszelkie pogłoski prasowe o rzekomych rozdźwiękach i nieporozumieniach wśród przywódców ludowych noszą **znamiona dywersyjnych plotek** i są całkowicie bezpodstawne.

Katowicki „Zwrot" zajmuje się kongresem ludowym w słowach następujących:

„Nikt już w Polsce nie wątpi, jakkolwiek jeszcze wielu tego pragnie, ażeby można było chłopów wykluczyć z zagadnień ogólno-państwowych. Dotychczas usuwano ich z wielkiego szlaku dziejów - narodowych, spychając na boczne drogi i ścieżki.

Jeszcze są do zwalczenia znaczne opory, może obawa, krętactwo, oportunizm przeszkadzają, ale zbliża się nieuchronnie chwila, kiedy głos ludu przestanie być lamentem i skargą, a stanie się rozkazem i wyrokiem".

Nawiązując zaś do aktualnej sytuacji wyborczej, pismo dodaje:

„Zagadnienie udziału w wyborach znalazło już rozwiązanie w uchwałach Naczelnego Komitetu Wykonawczego. Nie przypuszczamy, aby kongres zechciał uchylić zasadę.

Natomiast prawdopodobnie zechce podjąć inicjatywę w tych kwestjach, w których N. K. W. nie czuł się na siłach decydować".

Do Warszawy zjechało już wczoraj **wielu chłopów uczestników kongresu ludowego.** Oczekują, że w obradach weźmie udział około 600 delegatów z całego kraju.

(=).

Zajęcie Frysztatu

przez wojska polskie

FRYSZTAT, 8.10. **Wojska polskie pod wodzą gen. Bortnowskiego wkroczyły dziś do Frysztatu.**

Wojewoda śląski dr. Grażyński w obecności delegata województwa śląskiego przy samodzielnej grupie operacyjnej „Śląsk", wicewojewody Malhomme i przedstawicieli władz cywilnych wprowadził w urzędowanie nowomianowanego starostę frysztackiego dr. Leona Wolfa.

Komisarycznym burmistrzem miasta Frysztatu został mianowany p. Symbol.

Niewinna gra słów

„Wolne państwo gdańskie"

Urzędowa nazwa Wolnego miasta Gdańska — pisze „Kurjer Bałtycki" — brzmi „Freie Stadt Danzig". Prasa gdańska i czynniki partyjne używają jednak określenia „Freistaat Danzig", co znaczy, jak wiadomo, „Wolne Państwo Gdańsk". **Niewinna ta gra słów służy do urabiania na wewnątrz i na zewnątrz opinji, że Gdańsk jest państwem, a nie wolnem miastem, o specjalnym statucie ustrojowym.**

W dążeniu do przeforsowania werbalnej suwerenności państwowej, naiwni gdańszczanie przeczą sami sobie.

Nazwa **„wolne państwo" jest nazwą, spotykaną tylko u tych „państw", które dalekie są od posiadania suwerenności.**

Państwa natomiast w pełni suwerenne nigdy, ale to naprawdę nigdy, nie dodawały do swej nazwy przymiotnika „wolne". Państwo bowiem może istnieć, lub nie istnieć.

Istniejąc jednak, zawsze jest w pełni suwerenne, całkowicie wolne — przynajmniej w pojęciu prawnem i ustrojowem.

J. WOLANOW

Warszawa, Marszałkowska 154

1040 Konto P.K.O. 18.814

Zamiast paszportów

karty tożsamości dla Żydów w Niemczech

BERLIN 8.10. Dziennik ustaw Rzeszy z dn. 7 b. m. ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy w sprawie paszportów dla Żydów. Według tego rozporządzenia, **wszystkie paszporty niemieckie Żydów - obywateli niemieckich, znajdujących się w kraju, zostają unieważnione i muszą być zwrócone w ciągu 2 tygodni.**

Dla Żydów - obywateli niemieckich, którzy przebywają zagranicą, termin ten liczy się od dnia wjazdu na terytorjum Rzeszy.

Wystawione Żydom paszporty na wyjazd zagranicę stają się znowu ważne, o ile zaopatrzone zostaną przez władze paszportowe w znak, ustalony przez ministra spraw wewnętrznych.

Na miejsce **unieważnionych paszportów krajowych dla Żydów wprowadzone zostają karty tożsamości,** oparte na rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych z 22 lipca 1938 r.

Część legjonów włoskich wycofa się

Walki nad Ebro i pod Guadalajarą

RZYM, 8.10. Agencja Stefani donosi z Salamanki:

Gen. Franco przygotowuje natychmiastową repatrjację legjonistów włoskich, którzy mają za sobą więcej, niż 18 miesięcy nieprzerwanej służby w Hiszpanji.

Wiadomość o repatrjacji legjonistów włoskich przez gen. Franco wywołała tu wiele komentarzy.

Zwraca uwagę, że przed niedawnym czasem **rząd barceloński premjera Negrina, pod wpływem sfer angielskich oświadczył w Genewie podczas sesji Zgromadzenia Ligi Narodów, że postanowił wycofać wszystkich ochotników zagranicznych z obozu rządowego.**

Decyzję gen. Franco wiążą tu ponadto z ostatniemi rozmowami włosko-angielskiemi, mającemi na celu wprowadzenie w życie układów włosko-angielskich z dnia 16 kwietnia r. b.

BARCELONA. 8.10. Komunikat ministerstwa Obrony z dn. 7 b. m. podaje, iż **wojska powstańcze posunęły się naprzód na frocie Ebro na południe od Venta Camposines. Wojska rządowe podjęły przeciwnatarcie. Doszło do zaciętych walk, które w chwili ogłoszenia komunikatu jeszcze trwały.**

Na froncie Guadalajara wojska rządowe zdobyły w czwartek na odcinku Renales jedno wzgórze.

SALAMANKA, 8.10. Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk gen. Franco: **Wojska powstańcze osiągnęły w piątek dalsze postępy na froncie Ebro. Pomimo bardzo silnego oporu nieprzyjaciela, zdobyto na nim 5 stanowisko.**

Wojska rządowe straciły ponad 3.000 zabitych i 382 jeńców, jak również znaczny materjał wojenny.

Audjencje na Zamku

P. Prezydent Rzplitej przyjął d. 8 b. m. p. M. Dołanowski, prezesa Związku związków komunalnych Kas Oszczędności.

Zkolei P. Prezydent przyjął delegację zarządu Polskiego Związku Przeciwgruźliczego — która wręczyła memorjał o walce z gruźlicą w Polsce, a następnie delegacę Ogólno - Polskiego Kongresu Kobiet, która złożyła Mu, sprawozdanie z przebiegu kongresu.

NA WIDOWNI

W Poznaniu bawił dn. 7 b. m. przez kilka godzin minister Poniatowski odbył kilka konferencyj oraz złożył wizytę ks. kardynałowi Prymasowi Hlondowi.

×

Min. Kościałkowski wyjechał dn. 8 b .m. do Katowic na zjazd Związku Rezerwistów.

×

W imieniu założycieli prawosławnego instytutu naukowego w Grodnie ks. Mitrat Wasilewski przesłał do min. gen. Kasprzyckiego depeszę z podziękowaniem za dobry stosunek do zadań i celów T-wa.

Rozwiązanie izb w Jugosławji

Przywódca Chorwatów u księcia regenta

BIAŁOGRÓD, 8.10. Premjer Stojadinowicz po audjencji u ks. regenta Pawła na zamku Brdo, powrócił do stolicy.

Od dłuższego już czasu mówi się w Białogrodzie o możliwości przedterminowego rozwiązania Skupczyny, której kadencja wygasa 5 maja 1939 r.

Chociaż w sprawie tej nie ogłoszono żadnego oficjalnego oświadczenia, uważają tu za rzecz b. prawdopodobną, że **Izba zwołana zostanie w najbliższych dniach, aby przyjąć do wiadomości dekret o rozwiązaniu.**

Nowe wybory odbyłyby się 11-go grudnia.

BIAŁOGRÓD, 8.10. Krąży tu pogłoska, że **przywódca chorwackiej partji chłopskiej dr. Maczek był niedawno przyjęty przez ks. regenta Pawła.**

Kanalizacja Szczawnicy

kosztem 100.000 zł.

Komisja zdrojowa w Szczawnicy przystąpiła do budowy kanalizacji.

Kosztorys na najbliższy rok wynosi 100.000 zł., z czego 70 tys. uzyskano z Funduszu Pracy.

Całokształt prac zostanie ukończony w ciągu trzech lat. Jednocześnie przystąpiono do wstępnych prac nad planami wodociągów.

W ten sposób Szczawnica zapoczątkowała ważne inwestycje, które w wysokiej mierze przyczynią się do unowocześnienia tego ze wszech miar cennego uzdrowiska.

Nowy rodzaj parlamentu

Projekt rządu faszystowskiego

RZYM 8.10. Wielka rada faszystowskim naswem wczorajszem posiedzeniu wieczornem przyjęła dwa projekty ustaw: o reformie rady narodowej korporacyj i o utworzeniu izby faszystowskiej i korporacyjnej.

Izbą deputowanych z chwilą zakończenia 29-ej legistratury zostaje zniesiona i zastąpiona będzie przez izbę faszystowską i korporacyjną. Senat i izba ta współpracować będą z rządem nad tworzeniem ustaw.

Izba składać się będzie z członków wielkiej rady faszystowskiej, rady narodowej partji faszystowskiej i rady narodowej korporacyj.

Członkowie senatu i akademicy włoscy nie będą mogli należeć do tej izby. Członkowie rad narodowych korzystają z prerogatyw, ustalonych dla deputowanych, i przestają wchodzić w skład izby faszystowskiej i korporacyjnej z chwilą, kiedy przestają należeć do rad, powołanych do utworzenia tej izby.

Oba projekty ustaw zostaną zbadane przez radę ministrów, która odbędzie się 7 listopada.

Za nawoływanie do bojkotu wyborów

odpowiedzialność karna

Władze prokuratorskie wdrożyły ostatnio postępowanie karne w sprawie ujawnionych wypadków nawoływania do bojkotu wyborów.

W pierwszym z nich pociągnięty został do odpowiedzialności karnej przewodniczący zebrania Stronnictwa Narodowego w Słupcy pow. konińskiego Dzierżyński, który nawoływał publicznie do bojkotu wyborów.

W drugim wypadku pociągnięto do odpowiedzialności Stefana Komodę (Karczew pow. warszawskiego), członka Stronnictwa Narodowego za zrywanie urzędowych obwieszczeń **wyborczych.**

Neutralność Estonji

Przemarsz obcych wojsk niedopuszczalny

TALLIN, 8.10. Na posiedzeniu estońskiej rady ministrów **przyjęty został projekt ustawy o neutralności państwa.** Głosi on m. in., że w wypadku konfliktu okręty wojenne państw, biorących udział w tym konflikcie, tylko w specjalnych momentach i to za specjalną zgodą rządu estońskiego mogą zatrzymać się w portach estońskich. Zabrania się zawijania do portów uznanych za wojenne. Samoloty tychże państw nie mogą w razie konfliktu przelatywać nad Estonją.

Wojska zaś tych państw nie mogą w żadnym wypadku używać terytorjów Estonji jako bazy do działania przeciwko swoim wrogom.

Projekt ten wzorowany jest na analogicznej ustawie, uchwalonej przez państwa skandynawskie i będzie przedłożony izbom ustawodawczym.

Zaginął angielski bombowiec

LONDYN. 7.10. Ministerstwo ogłosiło komunikat, iż poszukiwania przedsięwzięte w celu odnalezienia zaginionego samolotu bombardującego, który wczoraj wystartował z Saint Edmuns do Southhampton pozostały bezskuteczne.

5 członków załogi prawdopodobnie zginęło.

Monopartyjna proteza na horyzoncie

Jeszcze czas na rewizję pokus i wyrachowań

Tak, jak dziś rzeczy się mają, zanosi się na to, że przyszły Sejm miałby charakter zdecydowanie monopartyjny. Przedstawicieli innych politycznych ugrupowań, poza O. Z. N., by w nim nie było. Nowa ekipa poselska, zrodzona z jednolitej woli, podlegałaby kierownictwu woli jednolitej.

Tego rodzaju perspektywa nie jest napewno ponętna. **W naszych warunkach politycznych, gospodarczych, psychologicznych i prawnych na monopartję miejsca niema.** Próby czynione wokół znalezienia takiego miejsca, nie są nawet eksperymentami: z góry wiadomo, że muszą skończyć się źle.

Świadomość tego jest dostatecznie duża. Obejmuje ona zarówno wybitnych przedstawicieli sfer decydujących, jak i szerokie koła społeczeństwa.

Dlaczego więc w tych warunkach stajemy **w obliczu perspektywy, że jednak monopartja dostanie niebylejakie miejsce pod polskiem słońcem?**

Złożyło się na to przyczyn wiele. Znaczną ich część kryją jeszcze mroki kulis. Nie będziemy ich tu oświetlać. Zwrócimy natomiast uwagę na zespół przyczyn z rzędu może najistotniejszych.

Istnieją czynniki, którym się wydaje, że w czasach, najeżonych licznemi kłopotami, rzeczą niedobrą i niewygodną byłoby **budowanie na Wiejskiej jednego kłopotu i jednej niewiadomej więcej;** że w czasach takich **lepiej i wygodniej rządzi się i rozstrzyga za społeczeństwo, niż ze społeczeństwem.**

Odnosi się wrażenie, że ta pokusa i to wyrachowanie zaważyły poważnie na tem, iż ścieżki, budowane między parlamentem i częścią opozycji, nagle się urwały, i że w tej chwili otworem stoi jedna tylko droga — przez Ozon.

Pokusa jest ponętna, ale wyrachowanie mylne.

Bo przecież problemów, które ciężkie chwile niosą, **żaden rząd sam nie rozwiąże.** Właśnie wtedy musi on być **naprawdę silnie oparty o społeczeństwo. A takiego oparcia nie może dać — zwłaszcza w Polsce — monopartyjna proteza.** Jej braki zaznaczać się będą tem silniej, im cięższe będą chwile. A ponieważ przyszłość zdaje się być nabrzmiała takiemi chwilami, ostro rysuje się przed nami alternatywa: **chronicznej ułomności, albo rewizji nie doskonałych rozwiązań i zastąpienia monopartyjnej protezy czemś solidniejszem.**

Na to właśnie — **na wymowę doświadczeń** — zdają się liczyć pewne opozycyjne koła: parlament monopartyjny długo utrzymać się nie może — rozumują one; jego nieprzydatność czy nawet szkodliwość rychło się odkryje; nastąpią nowe wybory; i wtedy my, **już nie bocznemi ścieżkami, ale szeroką drogą wejdziemy na Wiejską.**

Również i ta pokusa jest ponętna, a wyrachowanie zawodne.

Bo słusznie ktoś powiedział, że w Polsce **najdłużej trwają prowizorja.** Przyzwyczajamy się do najmniej nawet doskonałych protez. Za rzecz normalną uznajemy najpoważniejsze nawet ułomności.

Cóż więc czynić należy?

Od terminu ustalenia kandydatur poselskich dzielą nas jeszcze 4 dni.

Nam się wydaje, że okres ten powinien być wykorzystany dla najpełniejszej, obustronnej rewizji pokus i wyrachowań.

M. K.

PRZYJACIEL,
KTÓRY NIGDY NIE ZAWODZI

W ciągu ubiegłego miesiąca każdy posiadacz książeczki oszczędnościowej PKO mógł się, jak zawsze, dobitnie przekonać o całkowitej pewności i bezpieczeństwie pieniędzy złożonych w PKO.

PEWNOŚĆ – ZAUFANIE PKO

Czego potrzeba dla polskiego Gdańska

Realne wskazania na najbliższą przyszłość

Cytowany już na tych łamach miesięcznik „Przekrój" w dłuższych wywodach wyjaśnia, co należy robić, aby utrzymać i obronić polskość Gdańska.

Walczmy o Gdańsk, nie o Wysokiego Komisarza. Tembardziej, że wszelka walka, czy to zbrojna, czy dyplomatyczna, czy wreszcie gospodarczo - społeczna, która może jest tu najpotrzebniejsza, łatwiej się rozstrzygnie, gdy iść będzie o cel bezpośredni.

Gdańsk jest Polsce niezbędnie potrzebny. Nie trzeba łudzić się, że Gdynia, którą społeczeństwo sobie zafundowało, może wystarczyć do rozwiązania sprawy dostępu do morza.

Wystarczy wykreślić sobie krzywą rozwoju naszego handlu zamorskiego i rzucić okiem w przyszłość, aby rozstrzygnąć, że bliski jest czas, kiedy Gdynia nie podoła naszym potrzebom portowym.

Na końcu naszej wspaniałej (tylko chwilowo zaniedbanej jeszcze) magistrali wodnej leży Gdańsk, nie Gdynia. Gdańsk zatem przeznaczony jest z naturalnego układu stosunków geograficzno - gospodarczych na nasz port ładunków masowych, objętościowych, takich, jak węgiel, rudy, zboża, drewno i t. d. Gdynia zaś na port ładunków droższych, pośpiesznych, oraz dla ruchu pasażerskiego. Pracy dla obu portów będziemy mieć aż za wiele. I to wkrótce.

Gdańskowi Polska jest również nieezbędnie potrzebna. Tylko Polska może zapewnić ładunki jego niezbędnie potrzebna.. Tylko Polska może dać pracę jego kupcom, inżynierom, robotnikom. Gdańsk zresztą nie od dziś walczy o kontyngenty portowe Polski.

Rządy obcego czynnika w Gdańsku, to jest niemal ograniczenie naszej wolności i suwerenności państwowej. Taka sytuacja jest po prostu śmieszna. Mógł się bawić z Gdańskiem w niepoważne pertraktacje król Stefan Batory, kiedy sejmy nie dawały mu pieniędzy i wojska, ale nie musi się bawić Rzeczpospolita dzisiejsza, w której każdy obywatel rozumie znaczenie armji i docenia wagę spraw gdańskich. Wystarczy abyśmy uświadomili sobie tę sytuację, a musi ona pęknąć jak bańka mydlana.

Gdańsk miał być Wolnem Miastem, w którem Polska miałaby zagwarantowane odpowiednie prawa i wpływy.

Czy w obecnej chwili można mówić, że Gdańsk jest w dalszym ciągu W. M., skoro jego władze poddane są najściślej zarządzeniom państwowej partji niemieckiej? No, a jeżeli Gdańsk przestał być wolnem miastem, został uzależniony od zewnętrznego ośrodka dyspozycji, to oczywista, władzę tę winien sprawować ten tylko czynnik, który z Gdańskiem związany jest nierozerwalnie, a więc Polska.

Sytuacja, która się obecnie, przejściowo naturalnie, wytworzyła jest nie do utrzymania. Nie tylko ze względu na motywy historyczno - gospodarczo - geograficzne, ale również i narodowe. Warunki, w jakich musi bytować z górą 50 tysięcy Polaków w mieście, nie tylko niezbędnem dla Polski, ale z Polski żyjącem — są poprostu wyzwaniem, rzuconem całemu narodowi, są obrazą naszego poczucia narodowego.

Należy to dobrze zrozumieć i odczuć, a wtedy łatwo znajdziemy środki, aby to co być musi zostało zrealizowane faktycznie.

Jako pierwsze i najważniejsze — należy w Gdańsku być.

Trzeba nie tylko trwać na tych placówkach, które już tam mamy, ale rozwijać je i powiększać nasz stan posiadania w tej dziedzinie. Każde polskie przedsiębiorstwo, które prowadzi handel zamorski i korzysta z portu gdańskiego nie powinno zadowalać się pośrednictwem jakiejś firmy gdańskiej szczególnie jeżeli jest nie polska, ale zakładać tu własne oddziały i przedstawicielstwa.

Muszą tu przyjeżdżać i pracować nasi obywatele, korzystając z każdej, najmniejszej możliwości. Trzeba abyśmy się Gdańska i jego spraw nauczyli jak najlepiej.

Nasze oburzenie na Gdańsk nie może wyrażać się w formie odwracania się od tego portu, uciekania do Gdyni, ale przeciwnie, sadowienia się tu coraz szerzej, ogarniania jak najpełniej tych wszystkich dróg, któremi przechodzi przez Gdańsk nasze bogactwo i nasza praca.

Pozatem trzeba zrozumieć, że ruch turystyczny nie może Gdańska „bojkotować", jest to stanowisko z gruntu błędne. Przeciwnie, jak najwięcej wyjeżdżajmy do Gdańska i pięknych jego nadmorskich plaż. Organizujmy tam wycieczki, a może nawet obozy.

Zamiast jeździć na plaże Adrjatyku, czy Morza Czarnego, niech część przynajmniej urlopowiczów udaje się do Gdańska. Tylko należy, aby wyjeżdżający pamiętali, że przebywają w kraju, gdzie mamy i musimy mieć pełne prawa. Trzeba, żeby mówili po polsku i wymagali od gdańszczan znajomości naszego języka. Trzeba, aby zakupów dokonywali tylko u Polaków gdańskich, choćby nawet sklepy niemieckie stosowały „dumping". Choć w ten sposób musimy dopomóc naszym rzemieślnikom i kupcom, dławionym nieludzkim bojkotem.

Jak najwięcej Polaków w Gdańsku, jak najlepsza jego znajomość i uzależnienie od dochodów z Polski — oto najważniejszy nasz czyn zbiorowy, na który możemy i powinniśmy się zdobyć. Stworzy to warunki, w których czynniki decydujące o zasadniczych posunięciach w polityce naszej potrafią we właściwej chwili nie tylko wykorzystać doskonałą okazję, jakaby się mogła nadarzyć, ale każdą najmniejszą okazję zdołają uczynić doskonałą.

HANDLOWIEC-ORGANIZATOR

Polak-katolik, lat 34, wybitny specjalista w zakresie organizacji zakupu i sprzedaży, b. kierownik zakupu i finansów w wielkich zakładach publicznych i prywatnych (przemysł wojenny), autor prac naukowych z dziedziny organizacji, **reflektuje na kierownicze stanowisko** w większej firmie przemysłowej lub handlowej, względnie w zakładach państwowych lub samorządowych.

Oferty pod „Handlowiec-organizator" — Biuro ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115. 1030

PRZECIW PLEBISCYTOWI NA RUSI PRZYKARPACKIEJ

Przed Rusią Przykarpacką stoją trzy ewentualności: dalsza łączność z Czechami i Słowacją, powrót do Węgier i plebiscyt. **„Gazeta Polska"** tę trzecią ewentualność, wysuwaną w prasie berlińskiej, odrzuca, pisząc:

„Wynik plebiscytu zarządzanego w tym terenie będzie zależał od wielu rzeczy: od tego kto będzie nim kierował kto rzuci bardziej demagogiczne hasło, kto zużyje więcej pieniędzy itd itd. Wynikiem świadomego stanowienia ludności o sobie być on nie może. Byłby on zatem tylko czczą formalnością, wnoszącą do sprawy dużo roznamiętnienia, nie dającą żadnego obrazu rzeczywistości."

„KLUB RZEŹNIKÓW Z MONACHJUM"

Donosiliśmy wczoraj, że rząd szwajcarski zawiesił na 9 miesięcy gazetę genewską „Journal des Nations" za artykuł o decyzjach monachijskich. Jak donosi „ATE", głównym powodem tej decyzji było, że

„M. in. w jednym z ostatnich numerów nazwał „Journal des Nations" czterech obradujących w Monachjum ministrów „klubem rzeźników"."

W POBLIŻU MORAWSKIEJ OSTRAWY

Korespondent **„Kurjera Warszawskiego"** przedostał się poza teren odzyskanego Śląska Zaolzańskiego. Donosi stamtąd:

„Położenie zakładów przemysłowych w Witkowicach jest w najwyższym stopniu niejasne. Są to największe w Europie huty i walcownie. Istnieje ewentualność, że wojska niemieckie przystąpią do ich okupacji.

Wojska niemieckie, zajmując obszar, który wczoraj jeszcze był nazywany plebiscytowym, z ogromnie ważnym drugim co do wielkości na byłych ziemiach czechosłowackich węzłem kolejowym, Swinowem, z Koprzywnicą, w której znajdują się olbrzymie fabryki „Tatry" — aż po nowy Iczyn — stwarzają nową granicę, odległą od centrum tego pozostającego przy Czechosłowacji worka o 5 klm. Worek ten, u którego prawego szczytu znajduje się Morawska Ostrawa, jest prawdziwym dziwolągiem terytorjalnym, nie dającym absolutnie gwarancji spokojnej egzystencji mieszkańców."

O PRZEMIANACH W EUROPIE

Na łamach **„Czasu"** pisze o przemianach w Europie ks. Janusz Radziwiłł. Autor nie podziela rozpowszechnionej opinji, że Francja zupełnie nie będzie interesować się tem, co jest na wschód od linji Maginot'a:

„Byłoby to rezygnacją z jej roli mocarstwowej, a na to naród francuski z pewnością się nie zgodzi. Francja będzie nadal uprawiała politykę o zasięgu ogólnoeuropejskim. Ale polityka ta będzie musiała być oparta na innych, bardziej realnych i bardziej... szczerych podstawach. Powinny prysnąć wreszcie złudzenia, które Francja żywiła w stosunku do sowieckiego kolosa, a jeśli to się stanie, wówczas przyjdzie kolej również na poddanie rewizji jej stosunku do Polski. Sojusz francusko - polski odzyska wtedy swój walor, ale odzyska go jedynie pod warunkiem, że zawarte w nim zobowiązania będą przez oba narody jednakowo rozumiane i honorowane."

KOMENTARZE POLITYCZNE

Na aktualne tematy wyborcze pisze **„Czas"**, dając komentarze do mowy gen. Sosnkowskiego:

„Mowa, jaką ubiegłej niedzieli wygłosił w Kielcach gen. Sosnkowski, jest nadal przedmiotem różnych dociekań i komentarzy. Ustala się opinja, że rzeczywiście jest ona wyrazem zbliżenia na płaszczyźnie politycznej z Marsz. Śmigłym-Rydzem.

Należy podkreślić pewne niezwykle charakterystyczne głosy, dowodzące z zadowoleniem, że wicepremjer Kwiatkowski pozyskał sobie w osobie gen. Sosnkowskiego cennego współpracownika."

„Czas" co do tego wyraził wątpliwości.

Wiadomościom „Czasu" o ludowcach zaprzecza **„Robotnik"**, twierdząc, że kongres ludowców

„przyniesie rozczarowanie dla zawodowych dywersantów i intrygantów."

W czechosłowackim tyglu

Teorje, marzenia i rzeczywistość

Rozpad państwa czechosłowackiego, gwałtowna przemiana republiki czechosłowackiej z państwa narodowościowego w państwo narodowe—to wszystko nie jest jeszcze skończone. Codzienna partja depesz i wiadomości z całego świata aż nadto dobitnie wskazuje na to, jak bardzo płynna jest cała sytuacja Czechosłowacji i jak wielu zmian należy jeszcze — w najbliższym czasie—oczekiwać na tym terenie. Od kierunku tych zmian zależy w niemałym stopniu przyszłość Europy.

Nie zakończona więc jest w tej chwili nawet sprawa, już w pewnym sensie najstarsza i najdojrzalsza: problem czesko-niemiecki.

Wojska niemieckie zajęły już — bez najmniejszego oporu ze strony wojska i ludności czeskiej — wszystkie cztery strefy Sudetów, przewidziane w układzie monachijskim: wbrew jednak temuż układowi zaczynają obejmować **w posiadanie i strefy dalsze, na których przewidziany był plebiscyt.** Komisja mieszana jest wobec tego bezsilna i godzi się na wszystko. Na terenie tej sprawy sprawdza się stare przysłowie o apetycie, który wzrasta w miarę jedzenia... Niemcy zagarniają pod swoją władzę coraz większe połacie Czechosłowacji, sadowiąc się coraz mocniej na jej ziemiach, zdobywając coraz wygodniejszą i szerszą bazę wypadu w kierunku południowo - wschodnim.

Jednocześnie — paradoks ten zrozumiały być może jedynie na tle całej dzisiejszej nawskroś paradoksalnej sytuacji — **bardzo silnie ujawniać się zaczynają na gruncie czechosłowackim pewne tendencje do porozumienia z Niemcami.**

Nowy czechosłowacki minister Spraw Zagranicznych, p. Chvalkovsky udał się wczoraj rano do Berlina. Nie brak w tym zakresie bardzo charakterystycznych głosów prasy, domagających się jaknajszybszego wyrównania stosunków niemiecko - czeskich. Ustąpienie prezydenta Benesza ułatwia w każdym razie bardzo zdecydowanie realizację tych idei. W tej chwili wzrok poważnego odłamu opinji czeskiej kieruje się w stronę Berlina.

Nie trzeba tłumaczyć, na czem polegają niebezpieczeństwa, jakiemi plan ten jest najeżony — przedewszystkiem z punktu widzenia samych Czechów.

Przyszła Czechosłowacja będzie przecież państwem małem, które z trudem tylko oprzeć się będzie mogło przemożnemu wpływowi Trzeciej Rzeszy. W tej spółce przewaga po stronie jednego kontrahenta będzie istotnie przygniatająca. Nawet gdyby udał się federacyjny eksperyment ze Słowacją i gdyby dwa te organizmy pozostały w dość luźnym zresztą związku państwowym — przewaga po stronie Trzeciej Rzeszy byłaby olbrzymia.

Jest rzeczą wykluczoną, aby nie zdawano sobie z tego sprawy także i w Czechach. Że tak jest, o tem świadczą wcale liczne głosy w prasie czeskiej, zastanawiające się — jeszcze nieśmiało i jakby wstydliwie—nad możliwością innego ukształtowania przyszłości nowej Czechosłowacji: **nad normalizacją stosunków Czechosłowacji z Węgrami i z Polską.**

Na drodze jednak do realizacji porozumienia z Polską i Węgrami leży jeszcze cały szereg spraw niezałatwionych. Nieskończona jest jeszcze sprawa przejmowania ziem polskich od Czechosłowacji; niema jeszcze wiążącej odpowiedzi czeskiej na żądania węgierskie; **nie jest jeszcze załatwiona sprawa Rusi Podkarpackiej.**

Z zespołu tych trzech spraw likwidacja pierwszej jest tylko sprawą czasu; likwidacja ta nie zależy już od Czechosłowacji, lecz od Polski. Sądzimy też, iż rewindykacje węgierskie, ich postulat powrotu do Węgier ziem czysto węgierskich nie może stać się przedmiotem dyskusji lub oporu ze strony czeskiej. Pozostaje sprawa najdonioślejsza: Ruś Podkarpacka.

Problemat Rusi Podkarpackiej najeżony jest całym szeregiem trudności natury najrozmaitszej i — niezależnie od tego, jak ostatecznie rozwiną się wydarzenia — niełatwą jest rzeczą dla człowieka, który chce zdobyć się na objektywny a jednocześnie na uczciwy osąd tej sprawy — zdecydować się na takie czy inne stanowisko. W stosunku bowiem do Rusi Podkarpackiej nie działa już ten imperatyw moralny — **dostojne prawo narodów samostanowienia o sobie;** zagadnienie Rusi Podkarpackiej to już zagadnienie na innej płaszczyźnie i na innej też płaszczyźnie winno być może rozwiązane.

Jakie jednak są niejako teoretyczne możliwości rozwiązania zagadnienia Rusi Podkarpackiej?

Pozostawienie jej przy Czechosłowacji? Cóż wiemy dzisiaj o przyszłych jej losach?

Ruś Podkarpacka była dotychczas właśnie pod rządami Czechów bazą agitacji sowieckiej, bramą wypadu sowieckiego na Polskę, terenem najgroźniejszych dywersyj przedewszystkiem w naszym kierunku. To smutne doświadczenie przemawia przeciw czeskiemu rozwiązaniu zagadnienia Rusi Podkarpackiej; nie mamy, bowiem żadnej pewności, że ten stan rzeczy się nie powtórzy.

Jeszcze bardziej ryzykownym eksperymentem byłoby pozostawienie Rusi Podkarpackiej przy Czechosłowacji, gdyby nowa okrojona Czechosłowacja miała istotnie dostać się w wyłączną orbitę wpływów niemieckich. **Możliwość ta w tej chwili jest, niestety, bardzo wyraźna.** Nie tracimy wprawdzie wiary w zdrowy instynkt obu słowiańskich narodów, który przestrzeże je przed zbytniem wiązaniem się z Trzecią Rzeszą, **musimy jednak myśleć realnie: pozostawienie Rusi przy silnie ku Niemcom inklinującej Czechosłowacji byłoby eksperymentem zbyt ryzykownym i ostatecznie doprowadziłoby do rozszerzenia bazy ekspansji niemieckiej** wzdłuż całej naszej południowej granicy. Tego ryzykować nie wolno.

Cóż pozostaje? Ryzykować, iż Czechosłowacja wyjdzie zwycięsko z obecnego kryzysu i jednolita pod względem narodowym, oprze się naciskowi niemieckiemu, szukając porozumienia przedewszystkiem z Polską? Przy takim układzie stosunków wiele przemawiałoby za pozostawieniem Rusi, w organiźmie państwowym Czechosłowacji. Czyż jednak w twardych warunkach dzisiejszej rzeczywistości, w których niemały ambaras tkwi w tem, **„aby troje chciało naraz" i to w sposób szczery, wiążący,** czyż w warunkach tych jest jeszcze pora na tak... idealistyczne marzenia?

I czyż z tego punktu widzenia istnieje inne rozwiązanie, jak to, które podsuwa się imperatywnie — rozwiązanie węgierskie?

Przemawia ono językiem realnym. Istnieją wszelkie szanse, że Ruś Podkarpacka pod rządami Węgier przestanie być terenem dywersyj komunistycznych; istnieją również poważne widoki, iż ustanie na jej terytorjum agitacja antypolska i próby siania zamętu wśród naszej sąsiadującej z Rusią mniejszości ruskiej; istnieją wreszcie poważne szanse, **iż wspólna granica polsko - węgierska umocni bardzo silnie porozumienie między Polską a Węgrami,** pozwalając na skrystalizowanie wspólne celów polityki zagranicznej obu narodów.

Opinja polska zdaje sobie sprawę z tych wszystkich „pro", przemawiających za węgierskiem rozwiązaniem problemu Rusi Podkarpackiej — jednocześnie jednak **nie bez pewnej melancholji obserwuje bieg wypadków, który zdaje się nieuchronnie zmierzać w kierunku tego rozwiązania.** Poczucie bowiem sprawiedliwości i słuszności jest w Polsce bardzo mocne i silne, a fakt, iż oderwanie Rusi Podkarpackiej nastąpić ma w chwili zupełnego rozgromienia Czechosłowacji, że ten ostatni cios zadany ma być narodowi, który się już bronić nie może — mąci napewno w niejednem odczuciu perspektywę solucji, nakreślonej chłodnym rozumem i biegiem wydarzeń.

N.

Nowa Czytelnia Zjednoczona

Wilcza 9a

Poleca swój bogaty księgozbiór W CZTERECH JĘZYKACH. Na żądanie abonentów ODSYŁAMY KSIĄŻKI DO DOMU BEZ DOPŁATY telefon 8.75-89

1004

Ruś Podkarpacka żąda plebiscytu

Wzrost nastrojów prowęgierskich

Pod stanowczym naporem mas ludowych, niezdecydowani dotychczas, a nawet pozostający na żołdzie czeskim — **działacze i publicyści miejscowi jednogłośnie wypowiadają się za koniecznością zrewidowania przynależności państwowej Rusi Podkarpackiej.**

Centralna ruska Rada Narodowa powzięła jednomyślną uchwałę, żądającą prawa samookreślania dla Rusinów węgierskich w drodze natychmiastowego głosowania ludowego.

Panuje przeświadczenie, **że plebiscyt wypadnie przygniatającą większością głosów na korzyść Węgier.**

Niezależnie od antyczeskich nastrojów politycznych, **odegrały tu rolę również momenty gospodarcze. Przed ludnością Rusi Podkarpackiej w dzisiejszej konstelacji wyrasta widmo głodu i ostatecznej pauperyzacji,** wynikającej z konieczności niesienia olbrzymich ciężarów, związanych z likwidacją niedawnych poczynań Pragi, a także z tendencji czeskiej do szukania na wschodzie kompensaty strat, poniesionych na zachodzie.

Prasa i opinja angielska zaczyna ostatnio przejawiać coraz większe zainteresowanie dla koncepcji wspólnej granicy Polski i Węgier.

Znamienny list otwarty, zamieszczony został w „Timesie" przez znanego historyka angielskiego, profesora uniwersytetu w Oxfordzie Mac Artney'a.

Uczony angielski stwierdza, że Czechosłowacja stworzona została jako przedmurze przeciwko Niemcom. Przedmurze to traci obecnie rację bytu. Węgrzy zostali w swoim czasie włączeni do Czechosłowacji poprostu dlatego, aby uczynić ją silniejszą pod względem gospodarczym i strategicznym.

Niewątpliwie najbardziej racjonalnym planem byłoby dziś cofnięcie się i stworzenie takich warunków nad Dunajem, aby różne narody basen ten zamieszkujące, zdolne były do współpracy.

Węgrzy nie mogą uczynić tego bez rewizji. **Rewizja granic dałaby im możność dokonania tego, czego nie sposób od nich obecnie żądać,** a mianowicie uczestniczenia w proponowanej gwarancji dla nowego państwa czeskiego.

Wydaje mi się — pisze dalej MacArtney — **że byłoby wskazanem zwrócić Węgrom i ziemie Rusi Podkarpackiej,** które oddane zostały Czechosłowacji dla względów ściśle strategicznych, zanikających dziś z chwilą, gdy Czechosłowacja nie ma być już zbrojnym bastjonem.

Jeżeli Czechosłowacja ulega okrojeniu, to wzmocnione Węgry, połączone ze wzmocnioną Polską, stanowiłyby bardziej zdrowe rozwiązanie sprawy.

W korespondencjach z Warszawy dzienniki angielskie przywiązują duże znaczenie do wizyty dyrektora gabinetu węgierskiego M.S.Z. hr. Csaky w Warszawie i do rozmów jakie odbył on z min. Beckiem.

Marszałek Blücher odwołany do Moskwy

TOKJO 7.10. Według wiadomości, otrzymanych tu z Hsin-King, **marszałek Bluecher został odwołany do Moskwy** jeszcze we wrześniu.

Ma on otrzymać stanowisko doradcy w Komisarjacie Obrony, które znajdowałoby się jednak pod ścisłą kontrolą Komisarjatu Spraw Wewnętrznych.

Wzmożona walka ze szpiegostwem i obcą propagandą

w St. Zjednoczonych

HYDE PARK. 7.10. Prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, **iż rząd St. Zjednoczonych zamierza przystąpić do energicznego zwalczania szpiegostwa na terytorjum Stanów.**

Prezydent zaznaczył, iż współpraca pomiędzy urzędami marynarki, wojska i władzami federacyjnemi zostanie zacieśniona.

W ostatnich czasach, jak oświadczył Roosevelt, działalność agentów zagranicznych była bardzo wzmożona.

Zagadnienie występuje w podwójnej postaci: z jednej strony w formie obcej propagandy, z drugiej w postaci szpiegostwa wojskowego i morskiego.

REUMATYZM

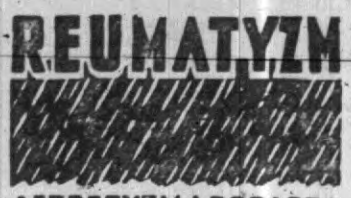

ARTRETYZM i PODAGRA

są plagą ludzkości. Tabletki Togal stosowane w tych cierpieniach w dawkach po 2—3 tabletek 3 razy dziennie uśmierzają bóle i przynoszą ulgę. Do nabycia w aptekach

Togal

1031

Ambasador Wieniawa-Długoszowski u min. Ciano

RZYM. 7.10 Ambasador R. P. przy Kwirynale Wieniawa - Długoszowski odbył dziś rozmowę z min. Ciano.

Bata o błędach polityki czeskiej

PRAGA. 7.10. Znany przemysłowiec, Jan Bata, ocenia w swojem czasopiśmie „Zlin" obecną sytuację Czechosłowacji i błędy, popełnione przez dotychczasowych przywódców politycznych, pisząc m. in.:

„Wydarzenia, które przeżywamy, uczą nas najlepiej, jakiej polityki państwu nie wolno prowadzić. Jasnem jest, że muszą się skończyć w Czechosłowacji rządy ludzi, którzy chcieliby tylko doktrynalnie pouczać sąsiednie narody, jaką należy prowadzić politykę, jaka winna być dyplomacja i demokracja.

Trzeba już wreszcie przystąpić do rzetelnego organizowania państwa. Ludzie nie przestaną wyśmiewać się z naszej polityki, która kazała nam wydawać miljardy na zbrojenia, fortyfikacje i rady mocarstw, które w chwili niebezpieczeństwa wykazały zdecydowany brak zainteresowania naszem państwem.

Dziś znajdujemy się w sytuacji, w której dla nikogo nie możemy być groźni. Nie wątpię też że uda się nam ustalić stosunki z naszymi sąsiadami".

Szef lotnictwa brytyjskiego przybywa do Paryża

PARYŻ 7.10. Prasa paryska zapowiada na niedzielę wizytę szefów lotnictwa angielskiego z marszałkiem Lotnictwa Cyrylem Nevallem, szefem Sztabu Głównego wojsk lotniczych Anglji. Wizyta ta zapowiadziana jest jako odpowiedź na czerwcową wizytę przedstawicieli lotnictwa francuskiego w Anglji.

W kołach politycznych Francji przywiązują dużą wagę do tych rozmów, które mają się odbyć między kierowniczemi czynnikami lotnictwa wojskowego francuskiego i angielskiego.

60 proc. katolików na Śląsku Zaolzańskim

Ludność powiatów frysztackiego i cieszyńskiego, oddanych nam bez plebiscytu, obejmuje 227.000 mieszkańców, z których **60 proc. tworzą katolicy,** 40 proc. ewangelicy, w przeważnej części Polacy. W obu powiatach istnieje razem 30 parafij katolickich.

Istnieje kilka parafij t. zw. „Czeskiego kościoła narodowego". Jego wyznawcy nazywani są także husytami lub braćmi cerkiewnymi. Parafie te prawdopodobnie upadną z powodu braku parafjan, na których składają się wyłącznie Czesi i czescy agitatorzy, którzy obecnie opuszczają tłumnie zajęte powiaty.

Duchowieństwo katolickie pozostało na miejscu z wyjątkiem kilku kapłanów, którzy zaangażowali się tak silnie w kierunku czeskim, że narazili się na poważną niechęć parafjan.

Podróżuj samolotem

Podwójny wyścig:

zbrojeń i wysiłków pokojowych

(Od naszego korespondenta) **Londyn, 6 października.**

Tydzień temu z napiętemi do ostatecznych granic nerwami czekaliśmy na wieści z Monachjum. Ważyły się losy pokoju i wojny...

Jakże dalekie są te chwile, jak historyczne są już te wydarzenia z ubiegłego tygodnia! Patrzymy na nie z ogromnej perspektywy... siedmiu dni i możemy o nich mówić prawie że beznamiętnie, sine ira et studio.

×

Tak właśnie potoczyła się moja rozmowa z pewnym Niemcem - hitlerowcem, który dopiero co przyjechał z Rzeszy.

Przy szklance wina alzackiego(!), w zacisznym lokalu londyńskim padały słowa rzadko szczere.

Niemiec opowiadał mi o Monachjum, o tamtejszej atmosferze napięcia i zdenerwowania, o obawie przed wojną, o niebywałych owacjach na cześć Chamberlaina...

— Popularność tego człowieka w Rzeszy przekracza najśmielsze oczekiwania — powiedział.

— Czem pan to wytłumaczy? — zapytałem.

— Widzi pan — siekał dość twardą angielszczyzną — **lud niemiecki zobaczył poraz pierwszy od długiego czasu wielkiego męża stanu w cywilu... My bardzo lubimy mundury, wojsko, ale wszystko ma swoje granice...** Człowiekowi z ulicy zdawało się już przez pewien czas, że cały świat odziano w uniform, a w każdym razie że każdy człowiek, dysponujący władzą, musi nosić mundur. A tutaj okazało się, że jest mąż stanu, rozmawiający z Führerem jak równy z równym i **przynoszący nam pokój.** To wywarło ogromne wrażenie na tłumach...

Pociągnął łyk wina. (— Dobre jest to n a s z e wino reńskie — rzucił) i zapatrzony w dym papierosa mówił dalej:

— Nietsche doskonale dał wyraz naszej psychice, tworząc pojęcie **„Uebermensch'a" — nadczłowieka.** My istotnie żywimy jakiś dziwny kult „nadczłowieczeństwa". To jest **jeden z powodów ogromnej popularności Hitlera** — jego marsowa asceza, płomienny fanatyzm, jego mistyczny światopogląd, wywierają ogromne wrażenie na naszym narodzie. **Jesteśmy tem jednak już zmęczeni.** To jest dobre od święta, lub na krótką metę. Tak codziennie przez pięć lat... Zaryzykuję twierdzenie, że gdyby Führer ożenił się, porzucił wojownicze gesty i przemówienia, stał się szczęśliwym ojcem rodziny, mieszczaninem, ot takim, jak kilkadziesiąt miljonów Niemców, wówczas podbiłby powtórnie serca narodu. **My już naprawdę mamy dość sukcesów.** Zrzuciliśmy haniebny dyktat wersalski, staliśmy się znowu narodom równym innym narodom świata. To nam wystarcza. **Nie chcemy wojny, nie chcemy władzy nad całą kulą ziemską. Chcemy spokoju i pracy... Chcemy...**

Tu urwał i spojrzał na mnie z przerażeniem. Czyżby za dużo powiedział?

×

Wielka sala **Izby Gmin** była widownią niebywałego przemówienia — członek koalicji rządowej, wódz „młodokonserwatystów" **Winston Churchill** zaatakował układy monachijskie w sposób niesłychanie ostry, i co gorsze dla p. Chamberlaina, wysoce rzeczowy. Głucho zabrzmiały **słowa ponurego proroctwa** w tej sali, która pamięta najbardziej dramatyczne momenty historji Anglji.

— Za kilka lat, a kto wie czy nie za kilka miesięcy możemy się spotkać (ze strony Niemiec) z żądaniem oddania terytorjum albo wolności. **Polityka ustępstw pociągnąć za sobą może ograniczenie wolności słowa, debat parlamentarnych i dyskusyj prasowych...**

Wielce szanowny członek izby, poniesiony wrodzonym mu temperamentem przesadził zapewne, ale i w tej przesadzie kryje się źdźbło prawdy. **Dopóki w Anglji istnieje w stu procentach wolna, niezawisła i uczciwa prasa, tak długo przyjaźń na osi Berlin — Londyn jest bardzo trudna do pomyślenia.** Prasa angielska nie zamyka bowiem oczu na prawdziwe oblicze III Rzeszy, nie ubiera w kwiaty rozmaitych wyczynów hitlerowskich i ustawicznie **budzi sumienie i czujność obywateli Wielkiej Brytanji.** Padają pod adresem władców Reichu ostre, ciężkie zarzuty.

Może przyjdzie chwila, kiedy Hitler powie do swego „przyjaciela" Chamberlaina: Jeśli chcesz zgody z nami, poskrom swoją prasę.

Ale kto zna głęboko zakorzeniony instynkt wolności Anglików nie może mieć wątpliwości co do charakteru odpowiedzi na taką propozycję...

Tymczasem jednak jesteśmy świadkami zjawiska wręcz przeciwnego: **Wielka Brytanja tworzy ministerstwo propagandy.** Ale nie będzie ono w niczem przypominało wzorów p. Goebbelsa. Ma to być **ministerstwo propagandy prawdy w... krajach totalistycznych.**

W czasie dramatycznych dni ubiegłego tygodnia uświadomiono sobie w Londynie, że **jednem z największych niebezpieczeństw dla pokoju jest nieświadomość, w jakiej się znajdują ludy, żyjące pod reżimem totalistycznym.**

Przeciętny obywatel III Rzeszy nie miał pojęcia, że kroi się wojna światowa, że żądania Hitlera mogą stać się nie do przyjęcia. Przeciętny obywatel III Rzeszy wyobrażał sobie, że Führer postawił łagodne, sprawiedliwe warunki i gotów je przeforsować siłą, t. zn. rozprawić się z Beneszem. Ta rozprawa byłaby łatwa i prosta — myślał — bo nikt nie kiwnąłby palcem w obronie Czechów.

Dlatego też w ów pamiętny wtorek, kiedy napięcie wojenne doszło do zenitu, **stała się rzecz dziwna, niepraktykowana. Radjo angielskie zaczęło nadawać audycje w obcych językach.** Po niemiecku, francusku i włosku podano światu tekst przemówienia Chamberlaina, orędzie Roosevelta i ostatnie, wiadomości „kryzysowe". Podano to wszystko w formie najbardziej objektywnej, spokojnej i to, poza treścią komunikatów, było wielką rewelacją dla słuchaczów w państwach totalistycznych. Dowiedzieli się oni, że świat jest gotów do wojny, że jej jednak nie chce, że wszystko zależy od Hitlera, że **są kraje, w których wolno przez radjo mówić prawdę,** nie pomijając ataków na własny rząd... **Rozpoczęła się pokojowa ofenzywa propagandy angielskiej.** I trwa ona do dnia dzisiejszego.

Wyniki są widać doskonałe, skoro mówi się o stworzeniu specjalnego ministerstwa. Dyktatury zostają **zaatakowane ich własnemi metodami,** tylko pociski argumentów są bardziej potężne i niebezpieczne, bo prawdziwe...

×

Przed godziną zakończyła się debata w parlamencie. Porozumienie monachijskie zostało poddane wszechstronnej, swobodnej, szczerej dyskusji. Formalnie Chamberlain wyszedł z niej z wycięsko, ale...

Jeden aspekt zagadnienia został bodajże najlepiej, bo najbardziej lapidarnie ujęty przez mojego mleczarza, który właśnie wczoraj wrócił z koszar, po demobilizacji.

— **Niezmiernie się cieszę** — oświadczył — **że nie muszę iść na front i walczyć z Niemcami, ale nie smak w ustach, to mi został...**

To jest jeden aspekt. A drugi — właściwie podał go sam Chamberlain i jego najzagorzalsi zwolennicy:

— **Musimy zdwoić tempo zbrojeń, musimy przygotować solidnie obronę przeciwlotniczą, musimy zmobilizować przemysł...**

Oświadczenie to jest bardzo wymowne i charakterystyczne.

„Si vis pacem — para bellum" — oto „najnowsza" zasada polityki brytyjskiej. Londyn nie ustanie w wysiłkach pokojowych, zrobi wszystko by spacyfikować Europę, ale, nareszcie patrząc trzeźwo na sprawy, zrozumiał, że **powodzenie tych wysiłków zależy przedewszystkiem od potęgi militarnej, jaką demokracje potrafią przeciwstawić talizmowi. Dlatego też wchodzimy w okres podwójnego wyścigu: wyścigu zbrojeń i wyścigu wysiłków pokojowych.**

W tej chwili panuje w Anglji i na całym kontynencie wielki chaos polityki zagranicznej. Stare systemy zawaliły się, nowe jeszcze nie powstały. Niebezpiecznie jest bawić się w proroka i przepowiadać co z tego wyniknie. Jedno jest tylko pewne, że jeśliby się za kilka miesięcy (mówią o 6 miesiącach) powtórzyły znowu „historyczne" dni Europy, **ten który chciałby pokój zamącić, stanąłby wobec jeszcze bardziej zwartego i silniejszego frontu Anglji i Francji.**

* * *

Jedno z pism londyńskich przedrukowuje obecnie fragmenty z „Mein Kampf" Hitlera. Anglicy, którzy grzeszą trochę naiwnością, dowiadują się z tej lektury, jaki jest prawdziwy program wodza III Rzeszy. I teraz na ustach wszystkich jest pytanie:

— **Co dalej? Który punkt „ewangelji" hitlerowskiej doczeka się teraz realizacji?**

Sfery opozycyjne szemrzą, że Chamberlain przyrzekł Hitlerowi zwrot Afryki wschodniej. Uparte pogłoski na ten temat krążą także w dominjach i w dawnych niemieckich terytorjach. Budzą one obawy, tem silniejsze, że propaganda hitlerowską wzmogła się ostatnio w tych krajach bardzo znacznie. Równolegle z temi obawami rośnie opozycja.

Tutaj Hitlerowi nie pójdzie tak łatwo. Nie łatwo poszłoby także Chamberlainowi.

Obecny rząd utrzyma się jeszcze napewno przez pewien czas, ale już teraz są znaki na ziemi i niebie, że minął okres radosnych uniesień pokojowych, że sam idealizm Chamberlaina nie wystarczy. **Są znaki na ziemi i niebie, że nadejdzie czas, kiedy Halifax ustąpi miejsca Edenowi.**

A to oznaczałoby pokojową, ale bardzo stanowczą politykę Wielkiej Brytanji. Politykę, jakiej potrzebuje skołatana Europa. **Rad.**

1036

11 godzin na dobę
od 8.30 do 19.30
PRZYJMUJE i WYPŁACA oszczędności
KKO miasta st. Warszawy
TRAUGUTTA 5
BIELAŃSKA 8 TARGOWA 65
BAGATELA 14 WOLSKA 6
1033

Podszewka entuzjazmu

Nastroje Berlina w dniach kryzysu

(Korespondencja własna) **Berlin, 7 października.**

Gdyby ocenić nastroje Berlina z ostatniego okresu na podstawie enuncjacyj oficjalnych, tego, co się pisze, co się słyszy przez radjo; gdyby sobie człowiek na tej podstawie chciał stworzyć jakiś obraz, trzebaby powiedzieć tak: szalony entuzjazm, szał radości, poczucie triumfu. Rzeczywistość przedstawia się jednak inaczej. **Ulica berlińska jest spokojna, poważna, do pewnego stopnia zadowolona, ale daleka od tego, co możnaby określić mianem spontanicznego entuzjazmu.** Przyczyny tego zjawiska, pozornie paradoksalnego, nie tkwią tylko w samej naturze berlińczyka, nie odznaczającego się zbytnią fantazją, ani zbyt nim rozmachem. Źródła ich są głębsze, istotniejsze.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby słowo: „wojna" padło, rozkaz zostałby wykonany w stu procentach. **Ale lęk przed wojną, przed jej ewentualnemi skutkami był olbrzymi.** Pokolenie, które przeżyło wojnę europejską, zbyt dobrze ją pamięta, zbyt dobrze pamięta nieskończone pasmo cierpień, z nią związanych, aby widmo jej nie wywoływało przerażenia. To też, kiedy stało się wiadome, że bezpośrednie niebezpieczeństwo minęło, **olbrzymie miasto odetchnęło z ulgą.** Ale przerażenie było tak wielkie, choć nieujawnione, że **poprostu na spontaniczny entuzjazm z powodu zwycięstwa nie znalazło się już w nerwach ludzkich miejsca.**

Łączy się to bezpośrednio ze sprawą samych Sudetów. O ile sprawa Austrji, Anschlussu, inkorporacji, była dla berlińczyka czemś zupełnie naturalnem, czemś, z czem teoretycznie oswoił się już w okresie poprzedzającym hitleryzm (nie trzeba zapominać, że swego czasu zagorzałymi zwolennikami Anschlussu byli socjal-demokraci), o **tyle kwestja Sudetów jest dla tutejszego „szarego człowieka" czemś dalszem, bardziej obcem.** Berlińczyk wierzył święcie, że inkorporacja Austrji nie wywoła komplikacyj międzynarodowych i nie pomylił się co do tego w swoim instynkcie, natomiast orjentował się i orjentuje doskonale, że Sudety i Austrja to jednak nie to samo. Pozatem węzły narodowe, łączące Berlin z Wiedniem, są zupełnie inne, niż to, co łączy Niemca z nad Szprewy z Niemcem sudeckim z nad Łaby.

Pozatem berlińczyk cieszył się i cieszy nietyle z tego, że tyle a tyle kilometrów kwadratowych zostało przyłączonych do Reichu, że tylu a tylu Niemców staje się obywatelami Reichu, ile z tego, **że przy sposobności sprawy sudeckiej przebity został mur izolacji, fatygował się osobiście sam Chamberlain, przyjechał sam Daladier, wprawdzie radykał, „zgniły" liberał, ale bądź co bądź premjer Francji.**

I jeszcze jedno. Aby entuzjazm był naprawdę spontaniczny, aby ludzie naprawdę szaleli, **nie można ich zbyt często wyciągać na manifestacje.** Berlińczyk jest naogół domatorem, w przeciwieństwie do mieszkańca Rzymu, czy Florencji, i **nie czuje się w swoim żywiole bardzo na ulicy.** Tymczasem pod tym względem nadużywa się go, **za często apeluje się do jego uczuć.** Rezultaty tego były widoczne przy dwóch wizytach zagranicznych. Kiedy przed rokiem przyjechał Mussolini, miasto naprawdę szalało od rana do późnej nocy w ciągu kilku dni. Kiedy w tym roku przyjechał **admirał Horthy, szał był już o wiele mniejszy, choć zewnętrznie postarano się o te same dekoracje, o ten sam blask i przepych.**

Jeżeli chodzi o sprawę sudecką, to niezbyt wysoki stopień entuzjazmu tłumaczy się wreszcie pewną niechęcią dla nowych ofiar, nowych ciężarów. Od szeregu miesięcy kładło się berlińczykowi w głowę, że ludność Sudetów, to **nędzarze, obrabowani ze wszystkiego** przez wersalskich ciemięzców. W języku codziennym znaczyło to: **kiedy ci bracia wrócą na łono ojczyzny, trzeba im będzie pomagać.** Tak się też stało. I Hitler, i Goebbels na środowym meetingu, poświęconym pomocy zimowej mniej mówili o triumfie militarno-dyplomatycznym, więcej, o wiele więcej o **rozłożeniu kosztów** tego triumfu na wszystkich obywateli Rzeszy. Więc berlińczyk klaskał, wołał: Heil, ale wracał do domu nieco melancholijny.

Tej melancholji nie rozwiała nawet nowa triumfalna wiadomość: depesza o ustąpieniu Benesza, przeciw któremu tak niedawno jeszcze tak straszliwie piorunował Führer.

(żr.)

W świecie filmu

Anastazja i jej nożyce

Anastazja — to cenzura. Oczywiście filmowa.

W jednym z poprzednich artykułów pisaliśmy o dobrowolnej cenzurze w Hollywod powołanej przez producentów pod nazwą „Organizacji Hays'a". Oficjalna bowiem cenzura w U. S. A. istnieje tylko w 6 stanach (na 48), a mianowicie w Kansas, Maryland, New Yorku, Ohio, Pennsylwanja i Virginia. W innych stanach, a zwłaszcza w Kalifornji, cenzurę na swój sposób, a więc przez bojkot, pełni samo społeczeństwo, ściślej: **(League of Decency)**, stowarzyszenia, sekty religijne i t. d.

Aby zabezpieczyć się przed stratą materjalną i moralną, przemysł filmowy cenzuruje się sam, przy pomocy płatnych swoich rzeczoznawców - plenipotentów.

* * *

A jak jest w Europie?

We Francji — rzecz szczególna —, utworzono państwowy Komitet Cenzury filmowej **na żądanie właścicieli kin!** Ci bowiem, rekrutując się z pośród przedsiębiorców, nic nie mających wspólnego ze sztuką, traktowali — i traktują — film, jak towar, nie wchodząc w **artystyczną czy społeczną** jego ocenę. Pragnąc tedy zabezpieczyć się przed dostawą towaru szkodliwego, zwrócili się do państwa z prośbą o nadzór nad produkcją. Tak powstał Komitet specjalnej cenzury filmowej, kierowany obecnie przez p. Edmunda See. W grudniu r. z. wprowadził ten Komitet **cenzurę prewencyjną scenarjuszów**, dotyczących armji, marynarki, **szpiegostwa**, walki klas i problemów społecznych, przyczem p. See zaprosił do współpracy oficerów trzech rodzajów broni. Nożyce Anastazji francuskiej zapobiegły przyjściu na świat wielu wodewilów i fars wojskowych. Pod ich ostrzem wyzionęły ducha, przed wejściem do atelier, liczne pomysły filmów kryminalnych, szpiegowskich, bandyckich, a nawet „historycznych", obliczonych np. na nastroje rewolucyjne.

Producenci — jak twierdzi nowy tygodnik filmowy **„Cine - Combat"** — są z tego zadowoleni. Scenarjusz, który pozyskał aprobatę p. See, nie zgotuje im żadnej przykrej niespodzianki przy pokazie przed Komitetem Cenzury, po wyjściu z atelier.

Zadowoleni są również właściciele kin.

Wolno przypuszczać, że i publiczność będzie zadowolona. Piszemy: będzie, bo cenzura scenarjuszów we Francji działa dopiero od kilku miesięcy, więc wpływ jej na produkcję nie jest jeszcze widoczny.

* * *

W Anglji pieczę nad filmem sprawuje **British Board of Film Censors**, którego czynność ogranicza się do podziału produkcji na 3 kategorje: filmów U **(universels)** dostępnych dla wszystkich; filmów A **(adulfes)** czyli tylko dla dorosłych, a także dla dzieci poniżej 16 lat, o ile są pod opieką osoby dorosłej i odpowiedzialnej; filmów H **(horror)** czyli niesamowitych, lub „budzących dreszcze", i bezwarunkowo zakazanych dla młodzieży poniżej 16 lat, nawet w towarzystwie dorosłych, opiekunów lub rodziców.

Cenzura angielska nie dopuszcza na ekran filmów nieobyczajnych, antyreligijnych, komunistycznych i zwalczających lub ośmieszających monarchję. Dlatego był zabroniony w Anglji film **„Król i chórzystka"** ze względu na podobieństwo Fernanda Gravey'a do b. króla Edwarda VIII-go. Były również poważne trudności z filmem francuskim **„Król się bawi"**. Wogóle filmy francuskie zwłaszcza komedje, niechętnie są widziane przez cenzorów londyńskich z powodu ich „frywolnej" treści.

* * *

W Belgji cenzura filmowa opiekuje się tylko filmami dla młodzieży, wychodząc z założenia, że ludzie dorośli powinni sami wiedzieć co jest moralne, a co szkodliwe.

Specjalna **Komisja Kontroli** przegląda filmy, dzieląc je na dostępne lub zakazane dla młodzieży poniżej 16 lat. Każdy film w Belgji musi mieć, bezpośrednio pod tytułem, adnotację: „Dozwolony" lub „Niedozwolony dla dzieci i młodzieży". System belgijski przypomina więc, jak widzimy, system angielski.

Bardzo surowa jest cenzura szwajcarska. Demokracja helwecka bowiem broni się czynnie przed zatruwaniem umysłów, co znalazło swój wyraz w prawach wyjątkowych przeciw komunistom i innym czynnikom rozstroju.

Każdy z 25 kantonów i okręgów, tworzących Konfederację Helwecką ma swoją własną cenzurę filmową. Naogół zakazane są wszelkie filmy „frywolne" lub obciążone „niemoralnemi" scenami. Z tego względu filmy Saszy Guitry są zabronione w Szwajcarji... Zabronione również farsy, ośmieszające wojsko, zabroniona cała produkcja sowiecka, zabronione filmy „gangsterskie...".

* * *

W Niemczech zarówno produkcja krajowa jak i przywóz filmów zagranicznych są kontrolowane przez państwo. Filmy zagraniczne muszą zdobyć przedewszystkiem prawo wstępu w Urzędzie Kontyngentowym **(Kontingentstelle)** a następnie aprobatę Urzędu cenzury **(Zensurstelle)**. Pierwszy urząd nie dopuszcza do kraju większej ponad przewidzianą, liczby filmów obcych; drugi sprawdza, czy film już dopuszczony nie zawiera pierwiastków szkodliwych dla widzów niemieckich.

Kryterja Cenzury niemieckiej są dość nieuchwytne. Operuje ona takiemi motywami, jak „niski poziom artystyczny", „tendencja obraźliwa dla narodowego socjalizmu", „nastawienie sprzeczne z rasizmem", „szkodliwe dla prestiżu armji niemieckiej" i t. d. Motywy czysto moralne rzadko są wysuwane.

Nożyce Anastazji niemieckiej są zwłaszcza bezwzględne wobec filmów, nakręconych zagranicą przez wychodźców z Berlina (a teraz i z Wiednia). Produkcja tych „emigrantów" jest wogóle wykluczona z ekranów niemieckich.

Cenzura włoska, pod wielu względami podobna do niemieckiej, jest jednak o wiele łagodniejsza w stosunku do filmów importowanych i obcojęzycznych (kwestja **dubbingu** stanowi odrębne zagadnienie). Jednakże każdy film, uzyskawszy wizę cenzury państwowej w Rzymie, może być zakazany przez władze samorządowe w poszczególnych miastach. Nadto rząd ma prawo w każdej chwili odwołać swoje pozwolenie bez podania motywów...

Naogół cenzura filmowa w Italji, — jak i w Niemczech — ma nastawienie **wybitnie polityczne** i zależne od różnych konjunktur. Tak np. w epoce sankcyj antywłoskich zakazane były we Włoszech wszystkie filmy, gloryfikujące Anglję i armję angielską, jak **„Bengali", „Trafalgar", „Szarża lekkiej brygady"** i t .d. Zakazane są również filmy lotnicze, zawierające katastrofę w powietrzu, ponieważ Italja uważa lotnictwo za najważniejszy i najchwalebniejszy swój oręż, na którym żadna skaza, choćby tylko techniczna, nie może być tolerowana.

* * *

Oczywiście, cenzura, tnąca nożycami filmy szkodliwe, to tylko jedna strona medalu. Drugą stroną są filmy inspirowane i tendencyjne. Etatyzm bowiem filmowy ma dwie ręce: jedna zamyka dostęp na ekrany produkcji niepożądanej, druga — ułatwia ten dostęp filmom, uznanym za pożyteczne, albo sama je wytwarza, inspiruje i popiera. Dzieje się to nietylko w Niemczech i we Włoszech. Wiadomo, że **Intelligence Service** odegrała i odgrywa nadal czynną rolę w inspirowaniu, zarówno w Anglji, jak i w Hollywood, takich filmów, jak wspomniane **„Bengali" i „Trafalgar"**. Ale o tej drugiej stronie medalu napiszemy osobno.

B.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI miasta Gdyni

BANK DEWIZOWY

Gdynia, ul. Świętojańska 17

ODDZIAŁY Orłowo i Chylonia

877

Premjery filmowe

„Królewna Śnieżka" (Kino „Palladium")

Przysłowie francuskie mówi, że w każdym z nas drzemie... prosię, często budzone w różny sposób. Ale producenci filmowi w Ameryce spostrzegli, że korzystniej i bezpieczniej budzić... dziecko, które, razem z prosięciem, drzemie również na dnie duszy każdego człowieka. Na tem spostrzeżeniu wyrosła, między innemi, bajeczna karjera Walta Disney'a twórcy kolorowych **„Silly Symphonies"**. Nie spoczął jednak Disney na laurach krótkich bajeczek filmowych: pokusił się o film długometrażowy w tym samym rodzaju, wybrawszy jako temat znaną całemu światu bajkę o **„Królewnie Śnieżce i siedmiu karzełkach"**.

Należy dodać, że ta śmiała próba była poprzedzona posunięciem jedynego rywala, zdolnego mierzyć się z ojcem popularnej „Myszki": mianowicie Maks Fleischer, twórca Betty Boop i marynarza Kubusia, zrealizował dwa świetne „średnie metraże": **„Wyspę Sindbada"** i **„Ali Babę"**, które miały sukces olbrzymi.

* * *

Praca nad **„Królewną Śnieżką"** trwała prawie 2 lata i pochłonęła koszta olbrzymie, zważywszy, że potrzebny tu był zespół 600 osób, ilustratorów i muzyków. Nie dość na tem: dla każdego kraju nakręcono wersję specjalną w jego języku, z udziałem sił miejscowych. Miło nam stwierdzić, że wersja polska wypadła nadspodziewanie dobrze. Trudno wyobrazić sobie lepszy podkład głosowy dla „Królewny Śnieżki", zarówno w djalogu, jak w śpiewie. Głos p. **Modzelewskiej**, trochę nawet przesłodzony, pasuje wybornie do postaci stylizowanej królewny. A chór Dana, wcielając się wokalnie w pociesznych karzełków, dał jedno z najlepszych osiągnięć w zakresie dźwiękowego filmu. Byłoby nawet ciekawe urządzić konkurs wersyj wokalnych „Królewny Śnieżki". Podsuwamy tę myśl wytwórni R.K.O. Radjo. Kto wie, czy wersja polska z teamem „Modzelewska — Chór Dana" nie wyszłaby zwycięsko?

* * *

Przechodząc do rozbioru „Królewny Śnieżki", jako kompozycji malarsko - muzycznej, przedewszystkiem musimy pochwalić pierwszą scenę rozmowy złej macochy z magicznem zwierciadłem: ten epizod jest sam w sobie małem arcydziełem. Do szczytów poezji wznosi się Walt Disney w leśnej idylli zbłąkanej Śnieżki którą prowadzą zwierzęta i ptaki do siedziby karzełków. W pełnowartościowy ton dramatu wreszcie uderza Disney w scenie burzy, kiedy ginie tragicznie królowa - wiedźma.

A pierwiastek humoru? Ten reprezentują właśnie karzełki, siedem groteskowych potworków, każdy w innym rodzaju. Pod względem artystycznym, pobyt Śnieżki u karzełków jest może najmniej ciekawy, z wyjątkiem epizodu tańca, który szczęśliwie połączył piękno, muzykę i śmiech w jeden prześliczny akord.

Pod względem graficznym pewne zastrzeżenie budzi postać tytułowa. Wolelibyśmy Śnieżkę o rysach wyraźniejszych, a przedewszystkiem — Śnieżkę - blondynkę. Choćby dla kontrastu z brunetką — macochą. A propos tej ostatniej: chyba tak właśnie wyobrażał sobie Słowacki swoją Balladynę... Co za wspaniały „wamp"!

Królewicz jest niewyraźny, nie ma określonego oblicza, tyle tylko, że pięknie śpiewa. Jest to typowy królewicz z opery...

Świetnie zato, pod względem graficznym, opracowano wszystkich siedmiu karzełków i wszystkie zwierzątka, tworzące orszak Śnieżki łącznie z pociesznym i zawsze spóźnionym żółwiem.

* * *

Konkluzja: „Królewna Śnieżka" — to dwugodzinny pobyt w czarownej krainie fantazji i grozy, poezji i humoru. Przez te dwie godziny człowiek dorosły zapomina, że przestał być dzieckiem. Za szczęście tego zapomnienia świat powinien żywić dla Disney'a rzetelną wdzięczność.

B.

Wielki dorobek kultury

Muzeum regjonalne w Cieszynie

Muzea regjonalne w Polsce istnieją w kilku miastach, gdzie sztuka ludowa posiada najwięcej charakterystycznego wyrazu. Jednem z najstarszych i najbogatszych muzeów regjonalnych w Polsce jest cieszyńskie, w którem znajdują się **zbiory, ilustrujące dorobek kulturalny nietylko Śląska Cieszyńskiego**, lecz również Podhala i szeregu innych regjonów, położonych na południowo - zachodnim krańcu naszego kraju.

Dom, w którym znajduje się muzeum, został w 1930 roku nabyty przez Zarząd Miejski Cieszyna i zamieniony na „Muzeum Ziemi Cieszyńskiej". Zbiory muzealne znajdowały się częściowo w rękach prywatnych właścicieli, częściowo zaś były umieszczone w dawnym budynku gimnazjalnym, zakupionym w 1802 roku przez ks. Leopolda Szersznika, zamiłowanego zbieracza dzieł sztuki ludowej. Dzieło ks. Szersznika kontynuował burmistrz dr. Michejda, który też zreorganizował zbiory i umieścił je tutaj.

W skład zbiorów wchodzą **kolekcje ks. Ignacego Świeżego i ks. Józefa Londzina, należące do Towarzystwa Ludoznawczego.** Obok nich jest pewna ilość rzeczy, przekazana muzeum Miejskiemu przez austrjackiego kapitana Weissmana. Każdy z poszczególnych zbiorów posiada odrębny charakter: kpt. Weissman ofiarował eksponaty z dziedziny rzemiosła, dokumenty sztuki cechowej, zegary, broń, stroje ludowe i mieszczańskie.

Zbiory ks. Londzina składają się z bogatych księgozbiorów, malowideł na szkle, sprzętów domowych i gospodarskich. Wreszcie **oddzielną część Muzeum stanowi zbiór Związku Legjonistów, składający się z szeregu interesujących dokumentów z dziejów walk legjonistów**, broni, strojów, zdjęć fotograficznych, rozkazów itd.

Do najcenniejszych okazów zaliczyć należy **dokumenty drukowane**, wchodzące w skład bibljoteki. Zawierają one m. in. pergaminowy rękopis „Bogurodzicy" z r. 1526 oraz szereg druków z XV i XVI wieku. Ogółem **bibljoteka muzeum Cieszyńskiego zawiera 16 tysięcy tomów**, lecz po połączeniu z innemi działami księgozbiór muzeum powiększy się do 50 tysięcy tomów.

Do muzeum przybywają wycieczki szkolne oraz pojedyńczo przeważnie turyści. Nie brak też uczonych, którzy, studjując sztukę ludową, nawiązują bezpośredni kontakt z jej bogatemi okazami.

Obecnie, po przyłączeniu Śląska Zaolzańskiego, z Muzeum będzie mogła korzystać cała rzesza tych, którzy dotychczas byli całkowicie pozbawieni kontaktu z regjonalizmem śląskim po polskiej stronie Olzy. Poważną rolę odegra teraz możliwość uzupełnienia zbiorów muzealnych nowemi okazami z dziedziny sztuki ludowej.

Przy zielonym stoliku

Fuszer to niezbadana istota

Podana w poprzednim artykule gra (trzy trefle, zalicytowane tak nieopatrznie przez S.) — wydaje się na pierwszy rzut oka niemożliwą do zrealizowania: S. musi oddać 3 lewy na atu, 1 na asa karo i 1 na kier.

Warunkiem wygrania jest tu odstąpienie od zasady atutowania, a w intencji rozgrywającego musi leżeć chęć zużytkowania swych drobnych atutów na przebitki. S., po zabiciu króla pik asem, natychmiast zagrywa ze stołu blotkę pik i bije ją w ręce atutem, następnie gra karo, które E. bije asem; najzłośliwszem zagraniem ze strony E. będzie wyjście w waleta trefl, którego S. musi zabić w ręce asem (a nie impasować „do damy" na stole, bo trójka trefl w ręce potrzebna mu jest na przebitkę pika), poczem zgrywa dwie forty karowe, wreszcie 9 karo bije na stole treflem i gra ze stołu małe pik, bijąc je w ręce ostatnim atutem.

Po zgraniu asa kierowego — wychodzi w damę kier, którą W. bije królem; mimo, że jest to lewa partnera, E., (któremu w ręce pozostały już same atuty), musi ją przebić blotką treflową! Teraz w ręce utrzymał się E., dzięki czemu dama atutowa na stole musi jeszcze „grać"; daje to dziewiątą lewę rozgrywającemu.

Do naszej gromady fuszerów wrócimy w następnym numerze.

Karo.

Na szerokim świecie

„MÓWIĄCA GAZETA" WYNALEZIONO JĄ W AMERYCE

Amerykanin William Finch opatentował rewelacyjny wynalazek, który nazwał po angielsku „sound tracks", czyli „mówiący pasek". Wynalazek jest rewelacją w dziedzinie prasy, otwiera bowiem drogę do **„mówiących gazet"**, o których dotychczas marzyło się co największym fantastom.

Na dole stronicy gazetowej znajduje się **perferowany pasek**, który w każdej chwili można łatwo oddzielić od reszty pisma. Pasek **nagrywany** jest, czy też — jak kto woli — nadrukowany — przy pomocy specjalnego aparatu, którego cena sięga dziś 1.000 — 1.500 dolarów.

Na 2,5 cm. szerokości paska mieści się 100 wierszy druku tekstu gazetowego, przyczem dalsze ulepszenia pozwolą na objęcie 1000 wierszy. Pasek wkłada się **do specjalnego odbiornika** o rozmiarach 23 x 12 x 12 cm. Odbiornik **włączyć można do normalnego głośnika radjowego.**

Aparat poruszany prądem działa dzięki **zastosowaniu fotoceli.** Promień światła dotyka taśmy „mówiącego paska". Światło odbite trafia odpowiednio do zarejestrowanych na taśmie znaków — do komórki fotoelektrycznej, która przetwarza refleksy świetlne na impulsy elektryczne, wzmacnia je i zamienia na głos.

ZAGINIONE DZIEŁO LEONARDA DA VINCI WZBOGACI WYSTAWĘ DZIEŁ MISTRZA W MEDJOLANIE

Organizatorzy wystawy genjalnego artysty i wynalazcy włoskiego, Leonarda da Vinci, która odbędzie się w Medjolanie wiosną r. 1939, opublikowali listę 19-tu dzieł, uchodzących za zaginione, o których istnieniu wiadomo ze starych zapisków. Jest nadzieja, że dzieła te odnajdą się w posiadaniu prywatnem.

Jeden z obrazów mistrza zdaje się już odnaleziono. Jest to portret Cecylji Gallerani, wymalowany w r. 1498 na zlecenie Lodovica il Moro, znajdujący się — jak się okazuje — w posiadaniu rodziny Frisiani w Corbetta. Obraz przedstawia portret młodej i pięknej kobiety, wykonany wspaniałą techniką. Wielu rzeczoznawców stwierdziło autentyczność pendzla i podpisu Leonarda da Vinci, umieszczonego na odwrotnej stronie obrazu.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW

jest przedłużeniem zbrojnego ramienia ARMII, ostoi naszej niepodległości i siły.

Dział lekarski

Dr. med. **MARCELI DOBRZYŃSKI**

Choroby weneryczne, skórne i płciowe

Pierackiego 15 m. 4. tel. 690-93

Przyjmuje od 9 — 2 i 5 — 8 w.

1001

Dr. Z. Fajncyn LESZNO 9 r.-9 w. **36**

w niedzielę do 2-ej

Weneryczne, płciowe, skóry

W LECZNICY LESZNO 27

239

Przyjaciele artystów
Z wystawy „jesiennej" w dawnem Muzeum na Podwalu

Artystyczna Warszawa po ferjach wakacyjnych **rozpoczyna swój sezon wystaw malarstwa i rzeźby.** Za kilka dni zostaną otwarte wystawy w IPS-ie, w Zachęcie — a warszawskie Muzeum Narodowe przygotowuje w dolnych salach swego gmachu wystawę dawnej i nowej Warszawy.

Obecnie na pierwszy ogień sezonu otwarto „jesienną wystawę" urządzoną przez Komitet Przyjaciół Sztuki polskiej przy ul. Podwale 15, w salach dawnego Muzeum Narodowego.

Ma to być t. zw. **wystawa reprezentacyjna** współczesnej sztuki polskiej, — jak to z dość dużą reklamą ogłosił Komitet tej wystawy. Niestety w żaden sposób **nie mogę zgodzić się na przyznanie tej wystawie miana „reprezentacyjnej",** gdyż **nie „reprezentuje" ona** tutaj ani **jednego ze współczesnych wybitnych artystów,** ani też **nie pokazuje nam współczesnej twórczości plastycznej polskiej w całem bogactwie i rozciągłości.**

Obecnie u nas w latach ostatnich mnoży się coraz więcej różnych towarzystw i „przyjaciół" sztuki polskiej. Byłby to objaw bardzo dodatni, gdyby towarzystwa te, lub ci „przyjaciele" dawali naszej sztuce i naszym artystom duże pole do zarobku i przyczyniały się do pokazania ich prac publiczności. Tymczasem tak nie jest. **Dziś artyści polscy** po największej części **żyją w bardzo skromnych,** a raczej **gorzej niż w skromnych warunkach.** Państwowe zakupy obrazów i rzeźb są z powodu ciągłych uszczupleń budżetów na sztukę, — **coraz bardziej „minimalne".** Kolekcjonerów, którzyby od artystów kupowali obrazy i rzeźby **jest bardzo znikoma ilość. Handel współczesnemi polskiemi dziełami sztuki** prawie **że u nas nie istnieje.** Zagranicę nasz **artysta** swych dzieł nie sprzedaje. Tak, że malarz lub rzeźbiarz polski zdany jest u nas na łaskę losu i na „kapnięcie" zrzadka **jakiegoś zamówienia oficjalnego,** co przytrafia się tylko **wybranym szczęśliwcom.**

Widzimy z tej tak smutnej panoramy współczesnej sztuki polskiej, że nasz artysta-plastyk przymierać musi głodem, lub poprostu czepiać się jakiegoś innego zawodu, aby żyć, **a wtedy już niema mowy o pracy twórczej, systematycznej i owocnej.**

Toteż wszelkie imprezy, t. zw. Towarzystw i Komitetów „przyjaciół" artystów byłyby bardzo użyteczne, gdyby były organizowane w inny sposób i nie były w rękach „koteryj", które przedewszystkiem na oku mają dobro swych „członków".

Podobnie ma się tutaj sprawa z obecną wystawą „Komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej".

Jak to już wyżej nadmieniłem owa „Wystawa jesienna" tego Komitetu nie reprezentuje właściwie całokształtu współczesnej sztuki polskiej. **Darmo szukalibyśmy tutaj** na tej wystawie **najwybitniejszych członków krakowskiej „Sztuki", czy krakowskiego „Zwornika",** warszawskiego **„Pryzmatu"** lub polskich **„Formistów".**

Ta „jesienna wystawa" reprezentuje kilku niedobitków z Zachęty i kilku artystów, którzy obietnicami sprzedaży (!) i szumną reklamą dali zwabić się do tego dość nieładnie wyglądającego pudełka.

Trudno mi omawiać poszczególne obrazy i rzeźby. Nie znajduję tutaj absolutnie nic godnego uwagi poza **ogromnie już wytartą manierą kilku malarzy z Zachęty,** jak np. „lwy" lub „pasące się byczki" naszego króla „animalistów" p. Lasockiego. Ale jednak jest mały wyjątek.

Z miłem zdziwieniem spotykam tutaj prace znakomitego **rysownika Hipolita Połańskiego, „Kwiaty" Marka Żuławskiego** jednego ze **zdolniejszych uczniów prof. Kowarskiego** i interesującą grafikę **Anieli Cukierówny** i **Józefa Toma.** I to wszystko. Widać, że u nas i w najgorszej wystawie można czasem znaleźć kilka dobrych rzeczy.

Tytus Czyżewski

Dobre światło zwiększa wydajność pracy!

Dobre światło jest pomocne w pracy. Stosujcie żarówki 65 Dlm, gdyż dają one dużo światła. Światło Osramówek D jest tanie.

OSRAMÓWKI-D

znakowane w dekalúmenach gwarantują małe zużycie prądu.

1014 1

Spekulanci i kombinatorzy w Zaolziu

Groźne zjawisko, które trzeba natychmiast opanować

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Cieszyn Zaolzański 7 października.

Otwarto już dla pełnego ruchu most na Olzie w Cieszynie.

Teraz dopiero hurmem ruszyła na Zaolzie **ludność cywilna.**

Trochę to niesmaczne robiło wrażenie — że zamiast odzyskanym rodakom padać w objęcia—**wszystko ruszyło na sklepy wykupując co się da.**

„Tam" — w kraju orjentowano się bowiem w cenach i wiedziano co znaczy relacja 1 zł. — 8 koron czeskich.

Tutejsi kupcy nie wiedzieli i zanim się zorjentowali **wyprzedali masę towaru po cenach — za jakie nigdy już odkupić tego towaru nie będą mogli.**

Zaczęły się więc gęsto zatrzaskiwać żaluzje sklepów i właściciele wywiesili kartki że przystępują do sporządzania „inwentarzy" — właściwie chodzi o **przetaksowanie towaru.**

Obecnie jednak policja skrupulatnie bada dlaczego sklepy są zamknięte. Powód musi być wypisany wyraźnie na szybie.

Pojawiły się więc napisy **„Sklep nieczynny ponieważ właściciel znajduje się w czeskim obozie koncentracyjnym". „Sklep w likwidacji z powodu ewakuacji właściciela".** Często widzi się napisy: „Zamknięte z powodu świąt żydowskich" — a na kilku sklepach wywieszono takie napisy **„Polakożerca—uciekł"** lub **„Zdrajca — dał pół miljona k. cz. na obronę Państwa czechosłowackiego i uciekł".**

Dwa dni „tanizny" są już za nami — a sklepy stanęły przed objawami „golizny".

×

Zato knajpy pełne.

— Muszę **wyprzedać pilznera** — to nie wino — schować się nie da — mówi jeden szynkarz i gorąco zachęca do smacznego napoju.

Chętnych nie brak. Nawet podciągnięty w cenie jest jednak **o połowę tańszy niż „w kraju".**

Gospodynie domów i restauratorzy ciągną znowu do starego Cieszyna po zakupy.

Podobno restaurator z „Polonji" zaolzańskiej ma już dość narzekania na to że już blisko tydzień niema jaj do wiedeńskiego śniadania i że masło takie podłe.

Naturalnie **„szperacze okazyj"** rozleźli się już po całym Zaolzańskim Śląsku.

W Jabłonkowie od wystraszonego jubilera, taki **pan w nieokreślonym mundurze (napewno nie wojskowy ani urzędnik) — wykupił zegarki na ręce, płacąc po kilka złotych za sztukę. Gdzieindziej złotnik rwał sobie włosy z głowy — za ile sprzedał kolczyki złote!**

Całe szczęście że policja (ta zmilitaryzowana z Golędzinowa) i żandarmerja trzebi tych turystów osobliwego autoramentu i bez pardonu wysyła ich ze strefy objętej operacjami wojskowemi.

Każdy dzień przynosi już uspokojenie. Kupcy nabierają równowagi i rozwagi.

×

Posunęła się granica. Spieszę aby zobaczyć nowy stan rzeczy. Jestem na **przepięknej przełęczy Jabłonkowskiej.** Dalej Słowacja. Na szosie dawny słup graniczny. Tu do powojennego rozpadu Europy była granica austrjacko - węgierska.

Teraz po jednej stronie mundury polskie — po drugiej czeskie. Żołnierze w czeskich mundurach— to Słowacy. Jakże chciwie chłoną **każdą wiadomość o słowackich ruchach.** Mówią, że od węgierskiej granicy słychać strzały. Ale zaraz milkną — bo oto nadjeżdża „siwy" (czeski żandarm w błękitnawym mundurze).

Z nim rozmowa idzie ciężej — ktoś zagaduje go o politykę, o Benesza, o Hitlera.

Nie wykręca się od rozmowy ale mówi

— Jestem żołnierzem, o polityce mówić mi nie wolno, ale mogę pogwarzyć o historji — **jak to Napoleon podbijał świat i był stale głodny „anschlussów".**

Ale i tej historycznej rozmowy nie da się prowadzić — bo oto jedzie zdala szosą gromada żołnierzy. To **„demobilizanci".**

Żołnierze czescy z warty **odpruwają z ich mundurów patki kolorowe,** sprawdzają dokumenty i puszczają wolno.

Patrzą przy tem na nich zazdrośnie.

Trzeba pomówić z **ludźmi których musnął powiew wojny,** którzy omal nie zaludnili potężnych betonowych schronów.

Ale im rozmowa nie w głowie.

Każdy **przeklina chwilę która wpędziła go do koszar** i każdy coprędzej chce być w domu.

Jeszcze wczoraj odbierali im na granicy mundury. Niektórzy tylko w spodniach i boso szli naprzód, ku domowi. Teraz już nie odbierają im mundurów — nawet pasów.

Wydaje się, że podmuch wojny przygłuszył w tych Polakach nawet radość z nowej rzeczywistości w jakiej żyć będą.

Oni pytają tylko **co będzie z oraniem — kiedy wszystkie konie wzięte.**

Wszystkie konie wzięte?

A ta para która tak świetnie ciągnie pług odwalający czarne skiby?

Podchodzę, pytam się. Otrzymuję odpowiedź.

— Ja Czech, inwalida i pensjonowany hranicarz — dla mnie była ostatnia kolej oddać konie. Jak przyszedłem powiedzieli, że mają dość i zostawili.

Narazie ludności trochę pomaga wojsko — a niektóre poletka przekopują ludzie łopatami.

Wszędzie wślad za wojskiem pojawiają się rozporządzenia naczelników gmin.

„Nie wolno nikogo prześladować za jego narodowość i przekonania polityczne".

Brawo!

Ale! ale! Zupełnie tu zapomina się o przekonaniach politycznych. Dopiero w Jabłonkowie zobaczyłem coś swojskiego, coś, co tak ostatnio kłuło w oczy.

To afisz „Ozonu" z kajdanami.

Rozlepiał go w Jabłonkowie jakiś pan z niezwykłym mundurze.

Dobrze nie wiem — ale wydało mi się, że to był komornik.

Jeżeli to nie komornik—to przepraszam.

W. Haras.

Mapa terenów Śląska Zaolzańskiego przejmowanych przez Polskę

Na mapie zaznaczyliśmy tereny, które obejmuje Polska bez plebiscytu. Ziem, na których odbędzie się plebiscyt, nie uwidoczniono, gdyż brak dotychczas oficjalnych i pewnych wiadomości w tej materji. Grube linje, przerywane kropkami, oznaczają zasięg obszarów przyznanych Polsce bez plebiscytu. Cienka linja przerywana oznacza dawną granicę między Polską i Czechosłowacją. Linją cienką oznaczono granice gmin.

JAK ŻYJE KRAJ

Wilno — „miłe miasto"

ma zainteresowania i ambicje wielkomiejskie

Każdego, kto po wielu latach, zawita znowu do Wilna, musi zastanowić jedna rzecz. Otóż Wilno rozbudowało się, Wilno się zeuropeizowało, Wilno nabrało pełnego charakteru wielkomiejskiego, a jednak nie zmieniło się wewnętrznie — nie straciło nic ze swego nastroju — **pogody, bezpośredniości, serdeczności.**

Tak samo, jak niegdyś, przed Ostrą Bramą, o każdej porze dnia, znajdziemy kilkadziesiąt postaci — klęczących na chodnikach, rozmodlonych, wpatrzonych w rozjarzone światłami świec okna kaplicy. Tak samo, jak dawniej, szumią tęsknie drzewa w starych ogrodach miejskich, na Górze Zamkowej. I, pomimo, że otwarto inne, wygodniejsze zakłady, stara kawiarnia na ulicy Mickiewicza i jeszcze starszy „Georges", utrzymały całą swą dawną frekwencję.

I nic też **nie stracił na śpiewności ten, tak miły dla „stołecznego" ucha, akcent wileński.** Sympatyczna ciotka Albinowa z pod znaku kukułki, wciąż jeszcze jest wiernym symbolem, odzwierciadleniem ulicy wileńskiej. Oczywiście tej dalszej, tej peryferyjnej, tej, która bierze tłumny udział w bazarze Kaziukowym. Tej, gdzie w niedawno minione dni, poprzedzające wydarzenia historyczne, można było usłyszeć taki np. djalog:

— Jadwigieczka, a Jadwigieczka, cóż ty się tak rozpędziwszy?

— Nie zatrzymuj mnie, drogieńka. Ja do kasy. Wkład odebrać. Pewnie wojna będzie.

— No wojna, tak wojna Jeszcze pośpiejesz. Poczekaj trochu. Pogadamy.

Dawny, przedwojenny brak pośpiechu nadal jest cechą wileńską. Po co się gorączkować, po co pędzić, kiedy i tak można „pośpiać" wszędzie? — I powiedzmy sobie, że **w tem właśnie tkwi cały urok Wilna.** Stąd płynie pełna serdeczności uprzejmość, jaką każdy Wilnianin okaże w stosunku do przybysza z Warszawy. Udzieli informacyj, wskaże, zaprowadzi, nie żałując czasu, nie śpiesząc się i nie naglące do pośpiechu.

Pośpiechu niema, ale są inwestycje, są nowe porządki. I są zainteresowania i ambicje wielkomiejskie. Powiedzcie Wilnianinowi, że coś w Wilnie jest gorsze, niż w Warszawie, a napewno dotkniecie go tem boleśnie.

Będzie pamiętał długo. O, Wilnianie są pamiętliwi na urazę. Przy okazji, przy następnem spotkaniu, nazajutrz, za tydzień, może i za rok, pokaże jeden z kościołów wileńskich i powie, jakby od niechcenia, jakby mimochodem:

— Tę świątynię Napoleon chciał przewieźć do Paryża. Tak mu się podobała.

Zainteresowania i ambicje wielkomiejskie Wilna sięgają daleko. I mają swój wyraz. Ileż tu działa przeróżnych stowarzyszeń, organizacyj, związków naukowych, społecznych, kulturalnych. Ilością członków może nie zaimponują stolicy, ale **jakości prac nie potrzebują się wstydzić.**

Proszę — oto plan ostatnich paru dni:

W Ośrodku Zdrowia dr. W. Morawski, członek Towarzystwa Eugenicznego wygłosił wobec przepełnionego audytorjum odczyt o komórkach rozrodczych. Odbyła posiedzenie z licznemi referatami Sekcja Historji Sztuki, a w Towarzystwie Miłośników Historji p. Włodzimierz Sakowicz przemawiał na temat konfederacji warszawskiej z roku 1573. Odbył zebranie i Klub Włóczęgów — jest to organizacja, grupująca podróżników — Klub Włóczęgów zorganizował w Instytucie Europy Wschodniej zbiorowy odczyt p.t. „Litwa widziana latem r. 1938", który wzbudził duże zainteresowanie.

Było też trochę Litwinów wileńskich. Dużo ich tu wogóle nie ma. Usłyszeć język, rozmowę, prowadzoną po litewsku — to prawdziwa rzadkość. To wypadek niecodzienny.

Pomimo to sprawy kowieńskie budzą tu zawsze duże zainteresowanie. O wiele większe, niż w Warszawie.

Jetom.

Wolne Miasto Gdańsk
SOPOTY
idealna miejscowość kuracyjna i wypoczynkowa **na jesień!**
Zniżone ceny w hotelach i pensjonatach!
Międzynarodowe KASYNO — Roulette — Baccara
Wolny wywóz kwot wygranych! 1038

Z Poznania i Poznańskiego

Poznań chce uczcić wielkie zasługi

Ignacego hr. Mielżyńskiego

W ciągu kilku lat ostatnich wiele ulic poznańskich uległo przemianowaniu. Zmieniono nazwy nic nikomu nie mówiące, nie mające nawet jakiegoś oparcia w tradycji miejscowej. Dano tym ulicom nazwy ludzi dla Polski zasłużonych. Ostatnio powstał projekt zmiany nazwy ulicy Nowej.

Jak ją nazwać? — Projekty są różne. M. in. wysunięto pogląd, żeby przy tej okazji uczcić pamięć **Ignacego hr. Mielżyńskiego i ochrzcić ulicę Nową jego nazwiskiem.** Projekt jest słuszny. Ignacy hr. Mielżyński zasłużył się dobrze sprawie polskości Poznania w czasach zaborczych i potem. Jemu przecież w dużej mierze zawdzięcza swe powstanie znany hotel „Bazar" — ta istna twierdza polskości w czasach ucisku pruskiego. Dzięki jego też pomocy przeważnie stanął pomnik ułanów na ul. Ludgardy.

Projektodawcy wskazują przytem, że właśnie na ulicy Nowej znajduje się najwięcej pamiątek działalności tego zasłużonego patrjoty.

Projekt wzbudził duże zainteresowanie, jest żywo dyskutowany i ma wszelkie szanse urzeczywistnienia.

Więcej uwagi dla potrzeb szkolnictwa

w ludnym powiecie poznańskim

Tydzień Szkoły Powszechnej trwa w całem państwie, ale bodaj najwięcej zainteresowania budzi jego przebieg w społeczeństwie poznańskiem. Nic dziwnego. Przecież powiat poznański naskutek olbrzymiego rozrostu w ostatnich latach miejscowości, leżących wokoło Poznania, ma największe potrzeby w zakresie budownictwa szkolnego. Mimo, że od roku szkolnego 1932 — 33 wybudowano w powiecie 4 nowe budynki szkolne w Czerwonaku, Antoninie, Krzyżownikach i Puszczykowie, a rozbudowano w tym samym czasie 6 szkół, mianowicie: w Starołęce Wielkiej, Żabikowie, Ławicy, Junikowie, Lasku i Fabjanowie, co dało razem 57 izb lekcyjnych, mimo to istnieją poważne braki izb lekcyjnych. Konieczność budowy nowych szkół zachodzi w 5 miejscowościach w Zegrzu, Bolechowie, Stęszewie, Swarzędzu i Kiekrzu, a rozbudowy w 11 miejscowościach, mianowicie: w Antoninie, Wronczynie pod Pobiedziskami, Czerwonaku, Naramowicach, Minikowie, Luboniu, Lasku, Żabikowie, Tarnowie - Podgórnym, Junikowie i Golęczewie. Razem potrzeba 58 izb lekcyjnych.

Należy tu stwierdzić, że bez pomocy Towarzystwa Pop. Bud. Publ. Szk. Powsz. żadne wysiłki czynników zainteresowanych nie doprowadziłyby do rozwiązania tego problemu. Że tak jest, wystarczy przytoczyć ten fakt, że **na 466.200 zł. wydanych od r. 1932 — 33** na budowę szkół w powiecie **Towarzystwo dało 159.700 zł.** Jakże jednak niewspółmiernym jest wysiłek samego społeczeństwa w tej dziedzinie. W okresie 5 lat swego istnienia w powiecie Towarzystwo P. B. P. S. P. zebrało zaledwie niewiele ponad 20.000 zł.

Niechże cyfry te i wszystkie inne dane swoją nagą prawdą wołają głośno, czem jest Tydzień Szkoły Powszechnej i na co idzie każdy grosz, ofiarowany w tym Tygodniu na rzecz szkoły powszechnej, i, że stać się członkiem Towarzystwa P.B.P.S.P. powinno być moralnym obowiązkiem każdego obywatela, których Towarzystwo liczy zaledwie obecnie niespełna 1000 — a więc zaledwie 1 proc. mieszkańców powiatu.

Z Kalisza i Kaliskiego

Już nie oddział, ale własna organizacja

zrzeszyła kupców polskich

Piszą do nas z Kalisza, że w tych dniach odbyło się walne zebranie miejscowego oddziału Stowarzyszenia Kupców Polskich, na którem powzięto jednomyślną uchwałę o rozwiązaniu oddziału. Równocześnie uchwalono wniosek zgłoszenia wszystkich dotychczasowych członków o przyjęcie do Zgromadzenia Kupców Polskich, które odbyło się wkrótce potem pod przewodnictwem p. prezesa Rydzewskiego, a na którem zapadła uchwała przyjęcia wszystkich zgłoszonych przez likwidowany oddział. Powiększone w ten sposób liczebnie Zgromadzenie jednomyślną uchwałą walnego zebrania postanowiło przystąpić jako członek do Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich w Poznaniu. Obecny na zebraniu delegat tego związku, p. mgr. W. Stefaniak w krótkiem przemówieniu wyraził podziękowanie zebranym za akt zjednoczenia się polskich organizacyj kupieckich w Kaliszu i przystąpienia do czynnej współpracy z Wielkopolskim Związkiem Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich w Poznaniu.

Starożytna osada Staw modernizuje się

Starożytna osada w pow. kaliskim, Staw, która tak samo, jak Iwanowice, miejsce urodzenia ks. Augusta Kordeckiego, była ongiś ludnem miasteczkiem i szczyci się po dzisiejszy dzień przepięknym gotyckim kościołkiem, otrzymuje obecnie wielkomiejskie chodniki oraz połączona będzie już w najbliższym czasie z Marchwaczem, a równocześnie z głównym traktem łódzkim drogą bitą, którą poczęto budować z dwóch stron równocześnie.

Ze Lwowa

Lwów będzie obchodzić uroczyście

rocznicę Kazimierzowską

W kwietniu 1940 roku minie 600 lat, gdy Kazimierz Wielki, oswobodzając Ziemię Czerwieńską z pod jarzma mongoło-tatarskiego, przyłączył ją wraz z Lwowem do Polski.

Towarzystwo Miłośników Przeszłości Lwowa, mające swą siedzibę w t. zw. „Czarnej Kamienicy" w Rynku, wydało w tych dniach z tej okazji następującą odezwę do mieszkańców Lwowa:

„Od 600 lat trwa nieprzerwanie wkład pracy i kultury polskiej w tę ziemię, od zamierzchłych już czasów przynależną do Polski. Rok 1340 utrwalił odwieczne prawa Polski do niej. Lwów stał się jej stolicą, z małego, warownego gródka przeobraził się w miasto.

Rocznicę Kazimierzowego objęcia Lwowa obchodzić będzie Lwów nad wszystkie inne uroczystości. Tow. Miłośników Przeszłości Lwowa, pragnąc uwiecznić wiekopomną datę, postanowiło przystąpić do opracowania pomnikowego wydawnictwa naukowego. Realizacja tych zamierzeń zależy od moralnego i materjalnego poparcia szerokich sfer społeczeństwa. Towarzystwo Miłośników Przeszłości Lwowa działa od lat i poszczycić się może poważnemi rezultatami swej pracy, jednak grono członków jest jeszcze ciągle zbyt szczupłe. Zwiększenie się tego grona da nietylko możność dalszego rozszerzenia się działalności Towarzystwa, ale da mu zarazem materjalne środki do spełnienia podjętych zamierzeń. Niechaj więc żadna polska instytucja, żadna polska organizacja, żaden Polak Ziemi Czerwieńskiej nie uchyli się od pomocy Towarzystwu i niechaj wszyscy, którzy z urodzenia czy z sentymentu związani są ze Lwowem, wpisują się w poczet członków Tow. Miłośników Przeszłości Lwowa i umożliwią mu wydanie dzieła, które uświetni wielką uroczystość".

Z Wołynia

150.000 ton produkcji — 1.200 robotników

w kamieniołomach bazaltowych Berestowca

W tych dniach specjalna delegacja lwowskiej rady miejskiej przeprowadziła lustrację kamieniołomów bazaltowych w Berestowcu na Wołyniu. Te kamieniołomy w poważnej części należą do miasta Lwowa i produkują bazalt we wszystkich jego postaciach od płyt począwszy, poprzez wszelkiego rodzaju kostki, tłuczeń, na grysach szlachetnych skończywszy, produkcją zaś swoją zasilają szereg większych miast, następnie wydziałów powiatowych i przedsiębiorstw prywatnych. Np. Berestowiec daje około 30 proc. swojej produkcji na pokrycie całego zapotrzebowania m. Lwowa na materjały kamienne.

Zwiedzanie kamieniołomów rozpoczęła delegacja już od przeładowni w Lubomirsku. Zdolność przeładowania urządzeń w Lubomirsku wynosi 1.200 ton dziennie.

W całej okolicy Berestowca są wielkie pokłady pierwszorzędnego granitu oraz złoża bazaltu. Bazalt w formie olbrzymich sześciokątnych słupów, okrytych zwietrzałą otoczką jest doskonale skrystalizowany. Złoża są pochodzenia wulkanicznego.

Przedsiębiorstwo jest dobrze zagospodarowane: posiada własne urządzenia mechaniczne, kruszące kamień, warsztaty mechaniczne, kuźnie, własną elektrownię, wielki tabor kolejkowy z trakcją parową, szereg urządzeń społecznych, jak przedszkole dla dzieci zajętych w kamieniołomie pracowników, świetlicę, salę teatralną, boisko sportowe, a w najbliższych dniach zainstalowany zostanie kinoteatr.

Ilu ludzi tu się zatrudnia? Na kamieniołomach pracują Polacy, Rusini i Niemcy — koloniści z Wołynia. W sezonie zajętych jest 1.200 robotników. Prace prowadzi się przez cały rok, a jak jest intensywna, dowodzi fakt, że produkcja wynosi rocznie około 150.000 ton różnych materjałów kamiennych.

Delegacja zwiedziła kolejno cztery łomy, podziwiając sprawność zajętych tam górników, którzy przywiązani linami, walili bazaltowe słupy, jak również kamieniarzy z niesłychaną wprawą obrabiających świeży materjał na kostki brukowe, wyciągane następnie elektrycznemi windami do miejsc przeładunku.

Z Nowego Tomyśla

Najnowocześniejsze urządzenia w Polsce

wielkiej mleczarni Bukowskiej

Jak donoszą z Nowego Tomyśla, już niezadługo będzie ukończona przebudowa Mleczarni Bukowskiej kosztem kilkuset tysięcy złotych. Po przebudowie Mleczarnia Bukowska mieć będzie najnowocześniejsze urządzenia. Sprowadzone maszyny z zagranicy są szczytem techniki mleczarskiej. Zewnętrzna szata budynku będzie również zmodernizowana. Przebudowa mleczarni umożliwi przeróbkę mleka prawie dwukrotnie większą. W związku z bardzo intensywną akcją uprawy roślin pastewnych, budowy siłosów, kiszenia pasz i racjonalnego żywienia, produkcja mleka stale wzrasta.

Jeśli chodzi o inne inwestycje w mieście, to należy wspomnieć, że staraniem Zarządu Miejskiego, rozpoczęto budowę nowego gmachu szkolnego według nowoczesnych wymogów szkolnictwa. Ponieważ dotychczas Szkoła Powszechna mieściła się w trzech daleko od siebie stojących budynkach, przeto tak nauczycielstwo i uczniowie, jak również obywatelstwo z uznaniem i zadowoleniem śledzi spieszne prace nad budową tak bardzo potrzebnego gmachu szkolnego.

Z pow. dziśnieńskiego

Strażacy ofiarują Armji

karabin maszynowy

Ludność kresowa nie jest zamożna, a jednak, jeśli chodzi o ofiarność na cele ogólno - narodowe — ludność ta nigdy nie pozostaje w tyle za innymi.

Oto nowy dowód, że tak jest. Jak nam donoszą z miejscowości Głębokie, strażactwo powiatu dziśnieńskiego, w celu zadokumentowania swych uczuć dla wojska i uczczenia 20-ej rocznicy Niepodległości czynem realnym, postanowił ufundować armji karabin maszynowy. W tym celu prowadzona jest zbiórka ofiar pieniężnych wśród członków straży i urządzane są imprezy dochodowe. Wręczenie ufundowanego karabinu maszynowego ma nastąpić w dniu 11 listopada w Głębokiem.

Niemiecka ekspansja gospodarcza

grozi Europie

Trudno jest już dziś dokładnie określić cyfrowo potencję produkcyjną przemysłu czechosłowackiego, który w związku z wcieleniem kraju sudeckiego do Rzeszy, dostanie się Niemcom. Nie jest to możliwe, przedewszystkiem ze względu na brak tego rodzaju statystyk, jak również, nie może być jeszcze dokładnie określony teren, który przypadnie Niemcom, gdyż zasadniczo trudno jest przewidzieć zgóry wyniki plebiscytów w poszczególnych okręgach.

W każdym razie, w przybliżeniu wiemy już, **że Niemcy otrzymają niemal w całości przemysł szklany i porcelanowy,** skupiony w okręgu Teplitz. Również do Niemiec przejdzie **większa część czechosłowackiego przemysłu chemicznego i prawie, że cały przemysł włókienniczy,** zgrupowany w pobliżu Liberca.

Z innych przemysłów, w ręce niemieckie przejdzie około **55 procent przemysłu papierniczego, 30 proc. skórzanego, 30 proc. hutniczego i 30 proc. żelaznego, oraz wielkie elektrownie** w Sudetach, stanowiące potężne źródło energji.

Jak widzimy, gałęzie przemysłu, jakie przypadną Rzeszy, są tam już obecnie bardzo poważnie rozwinięte i **już dotychczas istniał tam poważny kłopot z dostarczeniem dla nich odpowiednich surowców oraz rynków zbytu.**

Jeśli chodzi o surowce, to oczywiście do pewnego stopnia gospodarka niemiecka zostanie również w nie wzbogacona. Przedewszystkiem więc **Niemcom przypadną bardzo bogate pokłady węgla brunatnego w Sudetach,** który dostarczał przemysłowi czeskiemu nadzwyczaj taniego źródła energji. **W razie wygrania przez Niemcy plebiscytu** na wszystkich przez nie proponowanych obszarach, **około 90 proc. pokładów węgla brunatnego** znajdzie się w posiadaniu Niemiec.

Następnie poważnem źródłem surowca **są lasy sudeckie,** które zaopatrywały dotychczas przemysł papierniczy czechosłowacki, a obecnie ułatwią niewątpliwie Niemcom sytuację na tym odcinku surowcowym. Wreszcie wymienić należy **bogate pokłady rudy żelaznej,** które są niewątpliwie bardzo cennym nabytkiem dla gospodarki niemieckiej.

Przy tem wszystkiem należy jednak dodać, iż tereny, które przypadną Niemcom, **pod względem produkcji rolniczej nie są samowystarczalne i pod tym względem będą musiały być zasilane drogą importu z Rzeszy, lub też z zagranicy.**

Wszystko to niewątpliwie bardzo poważnie będzie musiało **skomplikować dotychczasowe systemy gospodarcze Rzeszy. Dążenie do samowystarczalności, t.j. główny cel planu czteroletniego, będzie już chyba zupełnie niemożliwe do osiągnięcia.**

Sytuację skomplikowało, bardzo już nawet poważnie, przyłączenie Austrji do Rzeszy, ponieważ **mimo zwiększenia zasobów pewnych surowców, powstała również konieczność zwiększenia ogólnych zasobów surowcowych, przedewszystkiem zaś artykułów żywnościowych,** owej „pięty Achillesa" gospodarki niemieckiej.

Przyłączenie Sudetów sytuację komplikuje jeszcze bardziej.

Jedną z poważniejszych trudności **sprawiać będzie kwestja dostarczenia surowców sudeckiemu przemysłowi włókienniczemu.** Produkcja tego przemysłu była bardzo rozwinięta i stanowiła obok produkcji przemysłu szklanego, jedną z ważniejszych pozycyj eksportowych Czechosłowacji.

Należy wziąć pod uwagę fakt, że import surowców włókienniczych do Niemiec wzrósł w ciągu ub. roku (w stosunku do poprzedniego) o około 110 tys. ton. Wzrost ten nastąpił mimo **zwiększenia produkcji** tego rodzaju surowców krajowych **o około 200 tys. ton.**

Nie ulega więc wątpliwości, że obecnie, **chcąc utrzymać uzyskane zakłady włókiennicze w ruchu. Niemcy będą zmuszone bardzo poważnie zwiększyć import potrzebnych dla nich surowców.**

Już obecnie stwierdzono, iż **krajowe niemieckie surowce kalkulują się bardzo drogo,** utrudniając dzięki temu eksport. Nie posiadając odpowiednich ilości złota i dewiz, Niemcy zmuszone były do czynienia zakupów, **płacąc swoim wywozem, do którego dopłacały bądź czynniki oficjalne, bądź też przemysł, bądź też wreszcie krajowi konsumenci.**

Autarkizacja gospodarki niemieckiej nawet w tym stopniu, co dotychczas, nie da się już utrzymać.

Buna, wełna syntetyczna i wszystkie inne namiastki są zbyt drogie i gorsze od właściwych surowców, **by na nich można było oprzeć wywóz i by do tego wywozu nie trzeba było dopłacać** — czego na dłuższą metę nie wytrzyma żadne państwo.

W obliczu obecnej sytuacji Niemcy będą zmuszone **bardzo poważnie rozwinąć eksport i za wszelką cenę zapewnić sobie nietylko stałe rynki zbytu, lecz również i źródła surowcowe.**

Ekspansja niemiecka na kraje południowo - wschodniej Europy tak silna w ostatnich latach, niewątpliwie obecnie wzrośnie jeszcze bardziej, **gdyż od opanowania tych rynków uzależniona będzie w pewnym stopniu produkcja niemieckiego przemysłu.**

Dziś, przy tak poważnem zwiększeniu zdolności produkcyjnych przemysłu niemieckiego **liczyć się należy, iż Niemcy, w logicznej konsekwencji, za wszelką cenę będą się starać o zdobycie stałych baz surowcowych, czyli poprostu kolonij, po uzyskaniu których ekspansja niemieckiego eksportu może być już tak silną, że w strukturze gospodarki europejskiej zajść mogą nadzwyczaj poważne zmiany i przesunięcia.**

S. M.

Prace polskie na Wystawie w Nowym Jorku

Nadeszła wiadomość z Ameryki, że konstrukcja stalowa Pawilonu Polskiego na Wystawie w Nowym Jorku jest na ukończeniu. Opiera się ona na 2.800 palach, wbitych do głębokości 37 stóp. Następne prace obejmą pokrywanie ścian materjałami ogniotrwałemi i insulacyjnemi, by uchronić wnętrze przed upałem, panującym latem w Nowym Jorku. Jednocześnie kończy się plany restauracji, która jako osobny budynek stanie obok Pawilonu głównego w głębi.

W Polsce praca wre nad wykańczaniem kilkunastu tysięcy eksponatów. Pracuje nad niemi przeszło 1000 osób. Dla Sali Honorowej wykańczane są obrazy historyczne, oraz kartogramy Polski przyszłej. W Sali Sztuki wykończono projekt rozwiązania sali, a praca nad zbieraniem eksponatów postępuje raźno naprzód. Przewidywane jest również wystawienie kilku obrazów dawniejszych. Polonja amerykańska wyraziła gorącą i serdeczną prośbę, by wystawiony był choć jeden z wielkich obrazów Matejki. Szereg prywatnych właścicieli obrazów również zgłosił zgodę na użyczenie kilku najpiękniejszych obrazów Malczewskiego, Chełmońskiego, Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego, Wodzinowskiego i innych. Przewiduje się, że rozmiary sali nie wystarczą na rozmieszczenie więcej, niż około 10 obrazów dawniejszych i około 30 — 40 obrazów współczesnych. W Sali Przemysłu Artystycznego wykańcza się rozwiązanie sali. Szkice projektów wnętrz są gotowe i będą oddane do wykonania w najbliższym czasie. W najbliższych dniach również będzie wydane zamówienie na witraż, którego twórca art.-malarz Jurgielewicz, wykończył już projekt wielkości naturalnej, z projektu szkicowego, jaki wyszedł z konkursu. W Sali Nauki gotowy już jest projekt rozmieszczenia i dekoracji sali. Muzeum Przemysłu i Techniki opracowuje tablice dla 15 działów tej sali, zbierając instrumenty do demonstracji. Przeprowadza się korespondencję w sprawie wystawienia gondoli balonu stratosferycznego.

W dziale „Americana" minjatury obrazujące całokształt roli Polaków w Ameryce, w ilości 24 są na ukończeniu. W robocie jest fresk i płaskorzeźba, które będą ukończone z końcem stycznia. W Sali Turystyki projekt rozwiązania sali i treści został już opracowany i eksponaty są w robocie. To samo dotyczy stoisk oświaty, opieki społecznej i architektury. W Sali Produkcji projekt rozwiązania sali jest opracowywany i eksponaty podzielone na 25 grup. Eksponaty będą gotowe na koniec grudnia.

Stoisko mody jest w wykonaniu. Meble i obrazy do 4 pór roku tego stoiska są w pracy. Stoisko sztuki ludowej jest również realizowane, przyczem większa część eksponatów jest już zamówiona lub zakupiona.

Z rzeźb, które będą umieszczone z zewnątrz pawilonu, powiększa się rzeźbę Jagiełły na koniu do wielkości nadnaturalnej, poczem nastąpi odlanie tejże w bronzie. Również w najbliższym czasie będzie powiększona rzeźba Nike Polska, a rzeźba Pułaskiego jest w stanie zaawansowanym.

Wybór materjałów na pokrycie pawilonu i wieży uległ pewnej zmianie. Średniowieczny charakter wieży, która będzie otoczona wodą i kwiatami, przy odpowiedniem unowocześnieniu będzie pięknie podkreślony przez pokrycie kasetonów spatynowanem złotem. W Nowym Jorku w dalszym ciągu uważają Pawilon Polski za niewątpliwie jeden z najpiękniejszych na Wystawie.

866

Rada Handlu Zagranicznego

obraduje nad przemianami gospodarczemi

W dniu 7 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. prez. P. Minkowskiego posiedzenie prezydjum Komitetu Traktatowego Rady Handlu Zagranicznego, przy współudziale zaproszonych na to posiedzenie dyrektorów Izb przemysłowo-handlowych.

Posiedzenie poświęcone było sprawom związanym z powrotem do ojczyzny Śląska Zaolzańskiego, **a w szczególności sytuacji, jaka w związku z tem wytworzyła się dla Polski na terenie umów gospodarczych, zarówno z uwagi na objęcie wysoce uprzemysłowionego Zaolzia, jak też i przyłączenie do Rzeszy Niemieckiej niemniej uprzemysłowionego kraju sudeckiego. Zmiany granic w tej części Europy Środkowej pociągną za sobą daleko idące konsekwencje natury gospodarczej i przesunięcia w polityce handlowej.**

Zebranie uchwaliło jednomyślnie oddać siły reprezentowanych instytucyj do dyspozycji rządu w związku z pracami, jakie muszą być natychmiast podjęte przez sfery gospodarcze kraju.

„Kompanja Eksportowa"

powiększa kapitał zakładowy

Założona w maju r. b. nowa placówka eksportowa p. f. „Kompanja Eksportowa", rozwija się bardzo pomyślnie. Działalność firmy obejmuje eksport wszystkich artykułów rolnych, jak żyta, owsa, pszenicy, chmielu, słodu itp.

Firma produkuje również słód na własny rachunek, oraz posiada wielkie składy we Włocławku.

Wobec stale rozwijającego się zasięgu jej interesów, „Kompanja Eksportowa" powiększy w najbliższym czasie swój kapitał zakładowy z 500 tys. zł. do 1 miljona złotych.

Konferencja podatkowa

W dn. 12 b. m. odbędzie się w Bukareszcie polsko-rumuńska konferencja w sprawach podatkowych, celem usunięcia ewentualnych podwójnych opodatkowań różnych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Zacieśnienie stosunków

pomiędzy Polską a Mandżukuo

W związku z pobytem w Polsce misji Mandżukuo, minister Przemysłu i Handlu, A. Roman wydał bankiet, w którym ze strony polskiej wzięli udział poza szeregiem osób ze sfer oficjalnych również liczni przedstawiciele sfer gospodarczych.

W skład misji Mandżukuo, w której reprezentowane są najwyższe dziedziny życia państwowego — poza p. Han-Yun-Chen, ministrem gospodarki narodowej, wchodzą: szef rady naczelnej rządowej partji „Concordia", szef urzędów celnych, dowódca okręgu wojskowego Hsingan, generał Batemalaputan, gubernator prowincji Pinhjang, dyrektor państwowego biura planowania, dyrektor departamentu rozbudowy przemysłu, dyrektor Centralnego Banku Mandżukuo oraz szereg wybitnych przedstawicieli sfer rządowych, wojskowych i gospodarczych.

Na bankiecie minister Roman wygłosił przemówienie, w którem m. in. zaznaczył, że polskie stosunki gospodarcze z Mandżukuo posiadają dawne tradycje. Wprawdzie wypadki różnej natury sprawiły, że stosunki te uległy może pewnemu ograniczeniu, niemniej jednak, biorąc pod uwagę, iż dwa nasze rynki uzupełniają się bardzo szczęśliwie przez swoją strukturę, osłabienie to uważać należy za zjawisko przejściowe, które wspólne wysiłki z łatwością usuną.

W odpowiedzi minister gospodarki narodowej Mandżukuo wygłosił przemówienie, podkreślając zadowolenie z faktu, że pomimo pewnych przeszkód, stosunki między obydwoma państwami stają się coraz serdeczniejsze.

Polska która na gruncie swej starej tradycji zbudowała nowe państwo bogato wyposażone przez naturę, i Mandżukuo, który niedawno dopiero powstał we wschodniej Azji, — posiadają dużo punktów stycznych. Będą więc mogły osiągnąć wspólne korzyści przez nawiązanie jeszcze ściślejszego kontaktu ekonomicznego.

Pobyt misji Mandżukuo w Polsce posiadać będzie niewątpliwie poważne znaczenie dla dalszego rozwoju **wzajemnych stosunków.**

Giełda pieniężna

PAPIERY PROCENTOWE

Na wczorajszem zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla papierów procentowych była utrzymana przy obrotach małych. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 83.75, II em. 84.50, 4 proc. dolarowa 42.50 — 52.25, 4 i pół proc. wewnętrzna 66, 4 proc. konsolidacyjna 66.50, 5 proc. konwersyjna 69.25, 4 i pół proc. ziemskie 64.75 — 64.50, drobne odcinki 65, 4 i pół pr. L. Z. ziemskie poznańskie serja „K" 63.50, 5 proc. W-wy z 1933 r. 74, odcinki po 1.000 zł. 74.50, 5 proc. W-wy z 1936 r. 71, 5 proc. Łodzi z 1933 r. 66.75, 5 proc. kolejowe 67.50.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była niejednolita przy większych obrotach akcjami Modrzejowa. Notowano: Bank Polski 127, Węgiel 36.50, Starachowice 44.50, Ostrowiec 66.25 — 66, Lilpop 90.50 — 90.25, Modrzejów 21.

W pogoni za promieniami kosmicznemi

Naukowe cele lotu do stratosfery

Start naszego balonu stratosferycznego oczekiwany jest z dnia na dzień. O zamierzonym locie na wysokość 30 klm. wszyscy wiedzą. I wszyscy czekają na ten wyczyn sportowy extra klasy.

A jednak nie ten wzgląd, niemałej zresztą wagi, i nie wzgląd propagandowy, bezpośrednio z nim związany, zadecydował o zorganizowaniu polskiego lotu do stratosfery.

Najważniejszym celem lotu, chociaż trudno oczywiście o szeroką tego celu popularność — są pewne badania naukowe, które na tej wysokości przeprowadzone, powinny przynieść specjalnie cenne rezultaty.

W pierwszym rzędzie będą to badania nad promieniami kosmicznemi.

„Promienie kosmiczne" — nazwa sugestywna, najzupełniej w tym wypadku usprawiedliwiona.

Niewiele wiemy o wszechświecie i niewiele o tych promieniach z wszechświata do nas docierających. Chociaż docierają do nas w sposób natarczywy, gwałtowny i bez przesady można powiedzieć, że jesteśmy stale bombardowani przez owe trudno uchwytne cząstki kosmosu.

Badanie tych tajemniczych promieni jest niezmiernie trudne. Nie działają one na kliszę fotograficzną, nie dają się uginać, ani nie reagują na żadną z dotychczas stosowanych metod wpływania na przebieg promieni.

A jednak chwytamy tych wędrowców z wszechświata, możemy stwierdzić, że są i w jakiej ilości.

Obserwacje te zawdzięczamy temu, że promienie kosmiczne jonizują gazy, a więc i powietrze. Jonizują — to zn. wytwarzają w niem krótkofalowe pasmo, zdolne przewodzić elektryczność.

Anonsuje nam niejako tych gości, zdaleka do nas przybywających, dość prosty i popularny w pracowni fizycznej przyrząd — elektroskop.

Pozatem do badania promieni kosmicznych służy inny jeszcze instrument tak zw. licznik Geigera, który reaguje nietylko na całkowitą wartość jonizacyjną promieniowania, ale na każdy pojedyńczy promień, przebiegający przez niego. Dzięki temu można liczyć ilość przechodzących promieni kosmicznych.

Na powierzchni ziemi taki licznik notuje przeciętnie około 14 uderzeń na godzinę. Przy wznoszeniu się ponad powierzchnię ziemi częstość uderzeń wzrasta, ponieważ rozrzedzone powietrze w mniejszym stopniu promienie owe pochłania.

Pierwszorzędne znaczenie mają badania nad szybkością, z jaką wzrasta wpływ promieni kosmicznych w miarę, jak oddalamy się od ziemi.

To też „Gwiazda Polski" zabiera z sobą liczniki Geigera w dużej liczbie, przyczem wykorzystane będą one w taki sposób, jak to dotychczas nigdzie nie było praktykowane. Być może uda się dzięki temu wykryć także główne kierunki z jakich tajemnicze promienie kosmiczne do nas przybywają.

Bo jak dotąd zakonspirowały się one niesłychanie. Od 26 lat, odkąd wykrył je fizyk austrjacki Hess, stanowią jedną z największych zagadek naukowych. Wiemy że są i... niewiele więcej. Jaka jest ich natura, działanie, skąd powstają etc. — głowią się nad tem uczeni całego świata i stawiają hipotezy przeważnie z sobą sprzeczne. Tak np. znany fizyk i astronom angielski, który niemało wie o wszechświecie, James Jeans sądzi, że promienie kosmiczne tworzą się przy procesie unicestwiania materji, w którym atom wodoru poprostu ginie wskutek połączenia się jego jądra z elektronem.

Hipoteza byłaby piękna, gdyby nie to, że zupełnie sprzeczną z nią stawia równie znakomity fizyk amerykański Millikan.

Otóż Millikan wiąże powstawanie promieni kosmicznych z procesem łączenia się atomów wodoru w atomy cięższych pierwiastków.

I dalej stoimy na martwym punkcie naszej znajomości z promieniami kosmicznemi. Niewątpliwie na to aby odkryć ich tajemnicę — należy jeszcze wytrwale zbierać o nich „dane faktyczne", obserwować je uporczywie i to przedewszystkiem w różnych warunkach.

„Gwiazda Polski" dzięki pracy naszych uczonych, speców od promieni kosmicznych, została wyposażona w tak znakomity komplet instrumentów specjalnych, jakim dotąd żaden badacz nie rozporządzał. O tem może zamało szeroki ogół wie. I napewno nie docenia też tego wysiłku zawarcia bliższej znajomości z promieniami kosmicznemi, nad czem od dłuższego czasu pracują fizycy przygotowujący naukową stronę lotu. Oni to obok załogi będą przecież także bohaterami lotu do stratosfery.

A co nam bliższe poznanie promieni kosmicznych przyniesie? — trudno przewidzieć. Tak jak nikt nie przewidywał, że żmudne, a przez długi czas bezowocne badania Rutheforda nad istotą elektronu umożliwią rozwój radja i filmu dźwiękowego.

Promienie bombardujące nas z wszechświata kryją w sobie jeszcze nieprzewidziane możliwości, jeśli tylko uda nam się je ujarzmić.

ha. jot.

847

Praca doktorska o historji damskich fryzur

Każda epoka cywilizacyjna, poza wielkiemi dziełami sztuki znajduje swój wyraz również w nieraz nawet drobnych przejawach życia codziennego. Krój i barwa szat, sposób noszenia krawata, forma pozdrowienia, wszystko nosi na sobie cechy stylu danej epoki.

W tej kategorji zjawisk nic może tak wyraźnie nie jest związane ze stylem epoki, jak uczesanie kobiet. Wiemy, że inaczej czesały się kobiety rzymskie w poszczególnych epokach, inaczej greckie, że wreszcie, by sięgnąć do czasów nowszych, inny był styl uczesania w epoce rewolucji francuskiej i dyrektorjatu, a inny za czasów napoleońskiego cesarstwa.

Fryzura damska, jako wyraz epoki, stanowi temat ciekawej rozprawy doktorskiej jednego ze studentów filozofji uniwersytetu warszawskiego.

Właściwy sens

Gdy minister finansów Francji, Guizot, rzucił za panowania króla Ludwika Filipa, hasło: „Bogaćcie się!" — pod adresem wszystkich Francuzów, niektórzy ludzie zrozumieli wówczas fałszywie apel ministra jako wezwanie do bogacenia się jednostek drogą spekulacji i gry na giełdzie.

Błędna ta opinja pokutuje dotychczas w rozmaitych postaciach. I teraz wyobrażają sobie jeszcze niektórzy poczciwi ale naiwni ludzie, że hasło bogacenia się ma w sobie coś szkodliwego, że stosowane w życiu prowokuje ono rzekomo jednostki do egoistycznego działania na korzyść własną, a ze szkodą dla ogółu. Tak przecież nie jest, w takiem ujmowaniu rzeczy kryje się fatalny błąd.

„Bogaćmy się!" — tak jak rzucił i pojmował ów minister francuski, oznacza — i wówczas i dzisiaj — tylko to, że wszyscy powinni dążyć do zdobycia dobrobytu, do pomnożenia środków materjalnych. Im zamożniejsze zaś jest społeczeństwo, im wyższa jest stopa życiowa każdego obywatela, tem bogatszy jest naród, kraj, państwo.

Taki jest właściwy sens i znaczenie hasła równie żywotnego dzisiaj, jak i przed dziewięćdziesięciu laty. Na zamożności obywatela funduje i opiera się bogactwo i siła Francji, Anglji. Jest to dobry przykład do naśladowania.

Bogacić się uczciwie nie jest jednak rzeczą łatwą, gdy się nie ma podstawy dla wydajnej pracy, dla stworzenia warsztatu, przedsiębiorstwa, biura, sklepu lub rozszerzenia zakresu działalności w jakimkolwiek zawodzie. Zdolność, pracowitość, wytrwałość zdziałać mogą bardzo wiele, cuda nawet, wtedy, gdy przychodzi im z pomocą siła ożywcza kapitału.

W tem miejscu wielu czytelników pokiwa głową i wstawi melancholijne zdanko: „W tem sęk!"

Nikt przecież nie sądzi, że pieniądze rosną na latarniach i wystarczy wyciągnąć po nie rękę. Są jednak instytucje, które przychodzą tu właśnie z pomocą, i które stwarzają dogodne warunki zdobycia pieniędzy dla wszystkich ludzi zabiegliwych i myślących nietylko o tem, aby przejeść to, co zarobili.

Taką właśnie instytucją jest Loterja Klasowa, w której może brać udział każdy średnio zarabiający człowiek. Szanse wygranej w czterech klasach są bardzo korzystne, ryzyko zaś niewielkie.

Dzięki Loterji Klasowej hasło „bogaćmy się" nie jest pustym dźwiękiem, ale rzeczą realną, namacalną poprostu, bo tysiące ludzi, którzy otrzymali wygrane po kilka, kilkadziesiąt i paręset tysięcy złotych zużyło te pieniądze w sposób pożyteczny dla siebie, a tem zwiększyły się zarobki, powiększyła się znakomicie liczba ludzi i rodzin, cieszących się dobrobytem.

Bogaćmy się zatem, biorąc udział w najbliższem ciągnieniu Loterji Klasowej.

Palisada słupów

dla obrony przed sztormami

Pod Kuźnicą na Helu rozpoczęła się praca nad biciem potężnej palisady słupów, która ma zabezpieczyć brzeg przed podmyciem i spływem lodów z zatoki.

Po drugiej zaś stronie Kuźnicy buduje się na wąskim tym przesmyku ziemi opaskę kamienno-faszynową. Opaska chronić będzie brzeg i wydmy przed podmyciem w czasie sztormów. Takie same opaski ukończono pod Wielką Wsią — Władysławowem i Karwią, oraz Dębkami.

Nawigacja wzdłuż Helu

Nowa latarnia morska

Dla usprawnienia nawigacji wzdłuż brzegów półwyspu Helskiego obecnie w stadjum budowy znajduje się w Jastarni na Helu latarnia morska, której wieża jest konstrukcji żelazno - ażurowej, a cała umieszczona na cokole betonowym. Wysokość tej konstrukcji wynosi 26 m.

Równocześnie w porcie rybackim Władysławowo dobiega końca praca nad budową żelbetonowego dystrybutora dla zaopatrywania kutrów w materjały pędne.

Za poległych w Zaolziu

Z inicjatywy Koła Harcerstwa Polskiego odbyło się w katedrze sandomierskiej żałobne nabożeństwo za dusze Polaków, poległych na Śląsku Zaolzańskim.

Mszę św. odprawił ks. biskup Lorek, wygłaszając też bezpośrednio po nabożeństwie kazanie do zebranych wiernych.

Na nabożeństwo przybyli młodzież szkolna, wojsko i liczni wierni.

MARJAN MALKOWSKI

105

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

— Tego nie wiem. W każdym razie, profesor powiedział mi jeszcze tego samego dnia wieczorem, że zwalnia mnie na kilka dni, a zawezwie mnie dopiero wtedy, gdy będę mu potrzebna... Było to w przeddzień zniknięcia profesora.

— Czy Zogart miał się jeszcze widzieć z profesorem?

Tak. Nazajutrz spotkałam p. Zogarta, który oznajmił mi, że wybiera się do profesora o siódmej wieczorem.

Zwolniona, usiadła na ławce, przeznaczonej dla świadków.

Miejsce jej zajął niecierpliwy jegomość, który towarzyszył jej w sali świadków.

— Jest pan właścicielem zakładu drukarskiego?

— Tak jest.

— Czy przypomina pan sobie kobietę, która w grudniu zeszłego roku zamówiła u pana druk biletów wizytowych?

— Owszem, była to bardzo przystojna osoba, więc zwróciłem na nią uwagę.

— Czy poznałby pan tę kobietę?

— O, naturalnie, mam dobrą pamięć wzrokową i jak już raz kogoś zobaczę... Poznałem też zaraz tę panią, jak umieścili jej fotografję w gazetach... To była bez wątpienia pani Brandl...

— A czy pamięta pan, jakie nazwisko było wydrukowane na biletach?

— Owszem, mam nawet przy sobie jeden taki bilet.

— Może pan przeczyta sądowi, co na nim wydrukowane.

— Tylko imię i nazwisko: „Bohdan Zogart".

Mecenas Rubelek podniósł się z miejsca.

— W celu wyjaśnienia tej kwestji, która ze wszech miar wydaje mi się doniosłą, wnoszę o ponowne przesłuchanie świadka Bohdana Zogarta, który, o ile mi wiadomo, znajduje się na sali.

Zogart wstał z ławki i szedł przez salę. Biegły za nim stłumione szepty i ciekawe spojrzenia.

— Słyszał pan zeznanie poprzedniego świadka — rzekł mecenas — może pan nam wyjaśni, jak się to stało, że pani Brandl zamawiała dla pana bilety wizytowe?

— Nie wiem — rzekł Zogart — musiała zajść jakaś pomyłka. Wątpię bardzo, aby ten pan mógł pamiętać wszystkie osoby, które zamawiały u niego bilety

— A skąd pan ma swoje bilety wizytowe?

— Tego nie pamiętam; wstąpiłem do pierwszego lepszego zakładu, jaki spotkałem...

— A czy nie jest możliwe, że pani Brandl rzeczywiście ofiarowała panu te bilety? Przecież znał ją pan podobno, będąc małym chłopcem?

— Znałem ją rzeczywiście, ale później znajomość nasza ograniczyła się tylko do kilku przypadkowych spotkań.

— Gdzie pan spędził swoje dzieciństwo i lata szkolne?

— W Krakowie — rzekł krótko.

— Czy to tam poznał pan pannę Orczycównę?

Kropelki potu wystąpiły na czoło Zogarta. Zagryzł wargi.

— W... Rabce, podczas wakacyj...

— Ile pan miał lat wtedy?

— Dwanaście...

— A ona?

— Była ode mnie trochę starsza.

— Ile pan ma teraz lat?

— Trzydzieści... rzekł prędko Zogart i urwał...

— A pani Brandl miała czterdzieści trzy lata, a więc była o trzynaście lat starsza od pana. Gdy pan miał lat dwanaście, ta kobieta miała już dwadzieścia pięć lat. Czy może pan twierdzić, że panna w tym wieku będzie dzieliła zabawy dwunastoletniego chłopca i pozwalała mu mówić sobie po imieniu. A przytem jest rzeczą pewną, że Krystyna Brandl nigdy nie była w Rabce, ani jako dziecko, ani jako dorosła panna.

Zogart nie odpowiedział.

— Gdzie pan poznał Krystynę Brandl? — rzekł groźnie adwokat.

Zogart podniósł wzrok ku górze, ku oknom, a potem nagle spojrzał na ławę oskarżonych.

— Powiedziałem już — rzekł zwolna Zogart — poznałem ją będąc jeszcze dzieckiem, mogła być starsza ode mnie, to nie ma znaczenia; pamiętam ją bardzo słabo.

— Dobrze, — rzekł Rubelek — może pan teraz powie, jak dawno zna pan profesora Brandla?

— Ze słyszenia dość dawno, osobiście od dnia 7-go sierpnia. Zaproponował mi posadę sekretarza i dlatego później zgłosiłem się do profesora...

— Badania profesora Brandla interesują pana specjalnie?

— Bynajmniej, chodziło mi o pracę.

— Czy to prawda, że wystąpił pan z szóstej klasy gimnazjum?

— Tak, nie chciałem się uczyć.

— Czy nie nastąpiło to wskutek pewnego zatargu z jednym z nauczycieli?

— Być może...

— Został pan niesłusznie posądzony o przepisanie ćwiczenia od kolegi i otrzymał pan dwójkę z przedmiotu, który umiał pan najlepiej... z historji, czy tak?

— Być może, nie mogę teraz pamiętać.

— Nie sądzę jednak, aby świadek mógł tak łatwo zapomnieć nauczyciela, który stał się przyczyną tej... katastrofy. Czy nie był to August Brandl, późniejszy profesor uniwersytetu?...

Szmer rozszedł się po sali, wszystkie głowy poruszyły się i pochyliły naprzód, aby lepiej posłyszeć odpowiedź Zogarta. Młody człowiek stał nieruchomo z twarzą lekko pobladłą.

— Tak, — rzekł wreszcie — zresztą nie dałoby się to ukryć.

— Czy od tego czasu spotykał pan Augusta Brandla?

— Nie.

— Od jak dawna mieszka pan przy ul. Hożej 12a?

— Od jesieni zeszłego roku.

— Z czego pan się utrzymywał ostatnio?

— Pisałem artykuły do pism naukowych.

— I to wystarczało panu na opłacenie mieszkania, na życie i na ubranie?

— Dopożyczałem od przyjaciół, chociażby od pana mecenasa...

(D. c. n.).

PAŹDZIERNIK

9

NIEDZIELA
Bogdana
Ws. sł. 5,49.-Z. 4,57.

POGODA NA DZIŚ

Pogoda zmienna z przelotnemi opadami, w górach śnieg. Chłodno, temperatura w ciągu dnia do 15 st. Dość silne wiatry zachodnie.

W teatrach

PRZEDSTAWIENIA POPOŁUDNIOWE:

Teatr Narodowy: „Szkoła obmowy". Początek o godz. 4-ej popoł.

Teatr Polski: „Subretka". Pocz. o godz. 4-ej popoł.

Teatr Letni: „Jean". Pocz. o godz. 4-ej popoł.

Teatr Nowy: „Bratnie dusze". Pocz. o godz. 4-ej popoł.

Teatr Mały: „Rozwiedźmy się". Pocz. o godz. 4-ej popoł.

Teatr Ateneum: „Szóste piętro". Pocz. o godz. 4-ej popoł.

Teatr Malickiej: „Odrobina miłości". Początek o godz. 4.15 popoł.

Teatr Kameralny: „Głębia na Zimnej". Pocz. o godz. 4-ej popoł.

Cyrulik Warszawski: Przedstawienie dla dzieci. Pocz. o godz. 12-ej w poł. i o 4-ej popoł.

BAJ, teatr kukiełkowy dla dzieci (sala Konserwatorjum. Okólnik 1): „Przygody dziwnego doktora w Afryce". Pocz. o godzinie 4-ej popoł.

Teatr dla dzieci T. Ortyma (w Teatrze Wielkim): „Śpiąca królewna". Pocz. o godzinie 12-ej w poł. i o 4-ej popoł.

Pokazy szkolne Instytutu Reduty (w sali Teatru Wielka Rewja): „Kościuszko pod Racławicami". Pocz. o godz. 12-ej w poł.

PRZEDSTAWIENIA WIECZORNE

Teatr Wielki: „Książę Szirasu".
Teatr Narodowy: „Szkoła obmowy".
Teatr Polski: „Subretka".
Teatr Letni: „Jean".
Teatr Mały: „Rozwiedźmy się".
Teatr Nowy: „Bratnie dusze".
Teatr Ateneum: „Świętoszek".
Teatr Malickiej: „Odrobina miłości".
Teatr Kameralny: „Głębia na Zimnej".

Rosyjskie Studjo Dramatyczne (Nowy świat 19): „Wiśniowy sad": Początek o godz. 8.15 wiecz.

Teatr Wielka Rewja: Widowisko w 30 obrazach „Dla Ciebie Warszawo!". Pocz. o godz. 8.30 i 10-ej wiecz.

Cyrulik Warszawski: Inauguracyjna satyra „Naokoło Cyrulika". Pocz. o godz. 7,30 i 10-ej wiecz.

Teatr „Buffo" (ul. Mokotowska 73): „Porwanie Sabinek". Pocz. o godz. 8 w.

Teatr 8.15: Operetka Kalmana „Księżna Czardaszka".

Male Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, ul. Marszałkowska 12): „Nic nie wiadomo".

Teatr Misterjum (sala parafjalna, ul. Florjańska 1): „Uczta Baltazara". Pocz. o godz. 6-ej wiecz.

TEATR WIELKI

Dziś
KSIĄŻĘ SZIRASU
PONIEDZIAŁEK, 10.X.
KSIĄŻĘ SZIRASU
WTOREK, 11.X.
HARNASIE
i VERBUM NOBILE
972

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL. DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Ten, którego ukochałem".
Atlantic: „Druga młodość".
Bałtyk: „Krzyk ulicy".
Casino: „Jezebel".
Capitol: „Słowiczek".
Colosseum: „Przygody Robin Hooda".
Czary: „Forlancerka".
Elite: „Dzisiejsza miłość" i „Miljoner na tydzień".
Europa: „Ludzie za mgłą".
Filharmonja: „Pani Walewska".
Helios: „Królowa przedmieścia".
Hollywood: „Perły i serce", oraz rewja.
Imperial: „Przygody Tomka Sawyera".
Italja: „Warszawska Cytadela".
Miejskie: „Znachor".
Kino parafji św. Andrzeja: „Pieśń skazańców".
Majestic: „Zbłądziłem".
Mewa: „Jej pierwszy bal" i „Złoto na ulicy".
Nowa Tombola: „Człowiek, który żył dwa razy" i „Siedem policzków — siedem całusów".
Palladium: „Królewna śnieżka".
Petit Trianon: „Tango notturno" i „Królestwo zakochanych".
Pan: „Ostatnia brygada".
Rialto: „Josette" i „Śląsk Zaolzański".
Rex (Długa 9): „Fedora" i „Pan Redaktor szaleje".
Roma: „Olimpjada".
Raj: „Amerykańska awantura" i „Dziki Zachód".
Sokół: „Huragan".
Sorrento: „Czar cyganerji" i „Jak wam się podoba".
Studio: „5.000.000 szuka spadkobiercy".
Sfinks: „Mateczka".
Stylowy: „Naga prawda".
Światowid: Nieczynny.
Świt: „Gdy kwitną bzy".
Ton: „Po wielkiej wojnie".
Uciecha: „Zbłądziłem".
Victoria: „Paweł i Gaweł".

ZABAWNA OPERETKA W TEATRZE WIELKIM

Dziś, w niedzielę, o godz. 20-tej, prześlicznie wystawiona operetka w 5 obrazach p. t. „Książę Szirasu", z uroczą i świetną śpiewaczką Barbarą Kostrzewską oraz egzotycznym „Księciem Szirasu" Adamem Doboszem na czele. Efektowne tańce, zabawny kabaret na okręcie z Feliksem Szczepańskim i Olą Obarską, lekka i melodyjna muzyka, tworzą widowisko zajmujące, które ściąga szerokie zastępy publiczności.

PIECE CYRKULACYJNE
PRZENOŚNE
(Syst. MALCEWSKICH ZAKŁADÓW)
do ogrzewania pomieszczeń warsztatowych, kin, magazynów, hal i t. p. w różnych wielkościach produkują
ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
ST. WEIGT Sp. AKC.
ŁÓDŹ, UL. SENATORSKA 7/9
1045

Kurjer radjowy

ELEKTROWNIA MIEJSKA W GDYNI PROWADZI KURS INSTALOWANIA ANTEN

Polskie Radjo wspólnie z Miejskiemi Zakładami Elektrycznemi organizuje w Gdyni kurs instalowania anten odbiorczych, który odbędzie się w przyszłym tygodniu, od dn. 10 do 15 b. m. Na wykładach, które będą się odbywały wieczorami, demonstrowany będzie nowoczesny sprzęt antenowy, stosowany do anten ekranowanych i centralnych.

Zapisy na kurs przyjmuje Dyrekcja Miejskich Zakładów Elektrycznych w Gdyni.

„NAJPIĘKNIEJSZE KWARTETY I KWINTETY KLASYKÓW WIEDEŃSKICH"

Nowy cykl radjowy

We wtorek, dn. 11. 10. o godz. 21.00 rozpoczyna się nowy cykl muzyczny, który zainauguruje radjowe koncerty kameralne sezonu jesienno - zimowego. Piękna dziedzina muzyki kameralnej znalazła swój najwspanialszy wyraz w epoce klasycyzmu, zwłaszcza w twórczości kompozytorów, należących do t. zw. „szkoły wiedeńskiej". Najpotężniej przemówiła w dziełach Haydna, Mozarta i Beethovena.

Nowy cykl radjowy obejmie arcydzieła tej świetnej epoki i to wyłącznie kwartety i kwintety. Pierwsza audycja z tego cyklu we wtorek, obejmie: Haydna — Kwartet smyczkowy op. 50 nr. 6 D-dur, t. zw. „Froschquartett", oraz Mozarta — Kwartet Smyczkowy C-dur K.V. 465. Utwory te odegrają członkowie „Kwartetu Polskiego Radja".

JUBILEUSZ SUKCESU „JEANA"

Od miesiąca doskonała komedja Bus Fekętego „Jean" podbiła Warszawę, o czem świadczy przepełnienie widowni na dotychczasowych przedstawieniach, jak i entuzjastyczne przyjęcie głównych wykonawców: Junoszy-Stępowskiego, St. Wysockiej, Zaklickiej, Hnydzińskiego i Żabczyńskiego (rola tyt.). W ubiegłą niedzielę „Jean" obchodził w Teatrze Letnim pierwszy jubileusz wielkiego sukcesu, 25 przedstawień przy zapełnionej widowni.

KALKA TAŚMY SŁOŃCE
Pierwszorzędnej jakości
Matryce, Farby do powielania, Kalki, Taśmy, Atramenty, Tusze i Kleje
produkuje
FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE"
Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Ludna 6-8, tel. 9 53-58.
Żądać wszędzie.
971

INAUGURACJA SEZONU W TEATRZE ORTYMA

Dyrekcja Teatru dla dzieci T. ORTYMA komunikuje, iż w obecnym sezonie przedstawienia dla dzieci odbywać się będą jedynie w Teatrze Wielkim w każdą niedzielę — dwukrotnie: o g. 12-ej oraz o godz. 4-tej pp.

Otwarcie sezonu odbędzie się w niedzielę dzisiejszą. Wystawiona zostanie po raz pierwszy w Warszawie wspaniała baśń „Śpiąca Królewna" z udziałem całego zespołu, złożonego ze 150 osób, chóru, baletu i orkiestry.

Naród pod bronią — to twarda konieczność.
ZWIĄZEK REZERWISTÓW i RODZINA REZERWISTÓW pracuje nad wzmożeniem sił obronnych Państwa.

Zapisujcie się do LOPP

Poleca ostatnie modele okryć i sukien J. SKWARA, Wielka 2
610

SAMOCHODY MORRIS
największej europejskiej fabryki samochodów osobowych i ciężarowych OXFORD, ANGLJA —
— TO SZCZYT DOSKONAŁOŚCI I OSZCZĘDNOŚCI
Duża ilość różnych typów od zł. 5.200 do 11.500
CENTRALA I GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO:
„AUTOMOTOR" SPÓŁKA Z OGR. ODP.
W-WA, AL. SZUCHA 7. TEL. 9-16-26.
DUŻY SKŁAD CZĘŚCI ZAMIENNYCH!
1026

PREMJERA W TEATRZE POLSKIM

We wtorek dnia 11-go b. m. Teatr Polski występuje z premjerą pierwszej sztuki nowogreckiej, pióra wybitnego pisarza, draniaturga i publicysty nowogreckiego Spyrosa Melasa p. t. „Papa Nikoluzos". Rolę tytułową odtworzy Jan Kurnakowicz. Reżyseruje Edmund Wierciński.

Do dnia premjery, t.j. do poniedziałku włącznie grana będzie bez przerwy ciesząca się wciąż ogromnem powodzeniem „Subretka" z Stefanją Jarkowską i Bogusławem Samborskim na czele wybornej obsady.

Z TEATRU „BUFFO"

Oczekiwana premjera „Porwania Sabinek" braci Schoentan w opracowaniu Juljana Tuwima i w reżyserji dyr. Warneckiego osiągnęła pełny sukces. Widownia obdarza gorącemi oklaskami wykonawców sztuki z Józefem Węgrzynem i Michałem Znniczem na czele.

Fundusz Obrony Morskiej — konto w P.K.O. 42.000

Ogłoszenia drobne

Froterowanie wiorkowanie, cyklinowanie, mycie i opatrywanie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dezynfekcja, od pluskiew, czyszczenie tapet i sufitów pastą na sucho, oraz stała ich konserwacja, robota fachowa. Cegielski, Browarna Nr. 3, tel. 6-28-92. 53

Student poszukuje jakiejkolwiek pracy lub korepetycyj. Francuski, Łacina, inne. Oferty: Górskiego 5—48. 1027

Gabinet orzechowy, sypialnie modern, stołowy gdański, salon, pianino, stare mahonie, jesiony, najrozmaitsze fotele, meble sprzedaje, wypożycza, kupuje, taksuje Przedsiębiorstwo Wojciecha Luśniaka, Mokotowska 44. 1037

NOWOŚCI
Dr T. Mogilnicki
PIELĘGNOWANIE I KARMIENIE NIEMOWLĄT zł. 3.60
M. Ankiewiczowa
RACJONALNE WYCHOWANIE DZIECKA zł. 3.60
WYDAWNICTWA M. ARCTA
1046

Radjo

NIEDZIELA, 9 października

WARSZAWA I (Raszyn)

7.15 Pieśń „Najświętsza Panno". 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 **Transmisja z uroczystości konsekracji kościoła ks. ks. Salezjanów w Dębnikach.** 11.35 Dajmy szkołom pomoce naukowe. — pogadanka. 11.45 **Nasz program muzyczny.** 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 **Poranek symfoniczny.** 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 **Muzyka obiadowa.** 14.40 Wszystkiego potrochu — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 **Koncert z okazji Tygodnia Muzyki Polskiej w Poznaniu.** 17.00 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 **Podwieczorek przy mikrofonie.** 19.30 **Londyńska Orkiestra Symfoniczna.** 20.15 Wiadomości sportowe. 21.00 Muzyka taneczna. 21.40 „Wujaszek z prowincji". 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski (w jęz. obcym).

NIEDZIELA, 9 października

9.15 Transm. z uroczystości konsekracji kościoła ks. ks. Salezjanów w Dębnikach.
11.45 Nasz program muzyczny — pogadanka kierownika Wydziału Muzycznego.
13.10 Muzyka obiadowa.
17.30 Podwieczorek przy mikrofonie.
21.00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.30 **Recital śpiewaczy.** 15.00 **Utwory Kamila Saint-Saensa** (płyty). 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 **Koncert Kwartetu Lenera** (płyty). 22.00 **Poemat symfoniczny.** 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Trio gitarowe. 0.35 Ignacy Paderewski. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Co słychać w sporcie polskim—pogadanka. 1.00. Koncert rozrywkowy. 1.40 Audycja dla młodzieży. 2.00 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim. 2.10 Gra Kapela Ludowa.

PONIEDZIAŁEK, 10 października

WARSZAWA I (Raszyn)

6.30. „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35. Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00. Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 **Pogadanki dla kupców i rzemieślników.** 13.30 Monodia (śpiew gregorjański), homofonja i polifonja — audycja muzyczna. 15.00 **Teatr Wyobraźni dla młodzieży: słuchowisko p. t. „Ania znajduje przyjaciółkę".** 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 **Kronika naukowa.** 16.30 **W 125-tą rocznicę urodzin Giuseppe Verdi'ego.** 17.15 „Litwa współczesna" — reportaż. 17.30 **Recital śpiewaczy.** 18.00 Audycja dla wsi. 18.30. Audycja strzelecka. 19.00 **Koncert organowy.** 19.30 **Przemówienie Prymasa Polski ks. kardynała dr. Augusta Hlonda.** 20.35. Dziennik wieczorny. 21.00 „Afryka śpiewa" — audycja. 21.40 Nowości literackie. 22.00. **„Dzieje symfonji"** — audycja. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski (w języku obcym).

PONIEDZIAŁEK, 10 października

16.15 Kronika naukowa: Fizyka.
16.30 W 125-tą rocznicę urodzin Giuseppe Verdi'ego.
17.30 Recital śpiewaczy Tooni Kroon.
19.00 Recital organowy Feliksa Nowowiejskiego.
19.30 Przemówienie Prymasa Polski ks. kardynała dr. Hlonda.
22.00 Dzieje symfonji.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 **Muzyka salonowa.** 15.00 Koncert orkiestry dętej. 15.25 **Fritz Kreisler: Kwartet a-moll.** 15.55 **Giuseppe Verdi: „Ernani" — opera.** 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacyj. 16.50 **Kącik solistów.** 17.10 Skąd się bierze stempel na mięsie — pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 **Drogi rozwoju wielkiego przemysłu chemicznego.** 21.20 Koncert popularny (płyty). 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 **Utwory Józefa Haydna** (płyty).

HENRYK SZTOMPKA W KONSERWATORJUM

Odwołany z dnia 3 b. m. **koncert** inauguracyjny w Konserwatorjum, z udziałem Henryka Sztompki, odbędzie się w środę 12 b. m. o godz. 20.15. Świetny artysta wykona program, poświęcony w całości Chopinowi i zawierający m. in. wszystkie cztery Ballady, Berceuse oraz Nokturny, Etiudy, Mazurki i inne. Koncert wywołał zrozumiałe zainteresowanie, zarówno ze względu na program, jak i na znakomitego wykonawcę.

Bilety sprzedaje Kasa Teatralna „Orbis", Al. Jerozolimskie 39.

Ze świata muzyki

Operetka, komedja muzyczna i „widowisko muzyczne"

Teatr „8.15" wystawił znaną dobrze publiczności warszawskiej „Księżnę Czardaszkę", z p. Elną Gistedt, którą również Warszawa zna oddawna, jako doskonałą wykonawczynię roli tytułowej. Operetka Emmericha Kalmana należy bezsprzecznie do najlepszych operetek ostatniego ćwierćwiecza i cieszy się dotąd ogromną, w pełni zasłużoną zresztą, popularnością, bo libretto ma jakiś przynajmniej sens, akcja jest żywa i urozmaicona, a muzyka daje się z całą przyjemnością słuchać. I trzeba przyznać p. Witoldowi Zdzitowieckiemu, który dokonał inscenizacji i reżyserji przedstawienia, że wywiązał się ze swego zadania w sposób godny szczerego uznania. Bo obok p. Gistedt widzimy tu i zawsze młodego Józefa Redę, i dobrego amanta Marjana Wawrzkowicza, i miłego wesołka Zbigniewa Rakowieckiego, i prawdziwie muzykalną i pełną wdzięku p. Ninę Czerską, a że dyryguje małym, ale dobrze zgranym zespołem orkiestralnym energiczny p. L. Philipp, więc całość jest pod każdym względem udana. Pokazuje się, że nawet na tak małej scence, w takim mizernym teatrzyku można dać przedstawienie o prawdziwie artystycznej wartości. Kto pójdzie na „Księżnę Czardaszkę", z pewnością wieczoru żałować nie będzie.

Warto również zobaczyć „komedję muzyczną" R. Lothera z muzyką L. Aschera p. t. „Odrobina miłości", wystawioną pod kierunkiem p. L. Brodzińskiego w Teatrze Malickiej. Treść tej sztuczki jest wprawdzie nie najwybredniejsza, a po pierwszym dobrym akcie, ciągną się trochę dwa następne, ale w interpretacji pp. Iny Benity, Wojciecha Ruszkowskiego i Romana Zawistowskiego, któremu się i za reżyserję uznanie należy, wszystko nabiera miłego posmaku, bo w poszukiwaniu „odrobiny miłości" wszyscy troje umieli wydobyć również i odrobinę poezji, a to dzięki temu przedewszystkiem, że umieli zachować konieczny umiar pomiędzy momentami lirycznemi komedyjki, a groteską operetki. Muzyczka Aschera jest zupełnie znośna, a wykonanie jej na dwóch fortepianach (pp. Ina Eigerówna i Jerzy Dobrzyński) nie pozostawia nic do życzenia. Wszyscy troje wymienionych artystów nie są, to prawda, śpiewakami, ale mają dobry słuch i dają sobie dobrze radę z kilku piosenkami, dodanemi na okrasę tej „komedji muzycznej".

Nazajutrz, niemal po „Harnasiach" i „Verbum nobile", nowa dyrekcja Opery wystąpiła z „wielkiem widowiskiem muzycznem w 5 obrazach" pp. J. Beera, L. Hertza i Fritza Lohner-Beda'y, z których pierwszy odpowiedzialny jest za muzyczną ilustrację. Tytuł tej niesamowitej okropności jest: „Książę Szirasu". Chyba niewiele jest „widowisk" muzycznych — autorzy sami widocznie czuli, że nawet operetką im tego nazwać nie wolno — o tak bezlitośnie głupiej, tak niezdarnie skleconej i tak fantastycznie nieciekawej treści, do której p. Beer dorobił nudną, sentymentalno - ckliwą z jednej, a bezczelnie powtarzaniami operującą z drugiej strony muzykę, uzupełnioną licznemi wstawkami, zresztą także bez jakiejkolwiek poważniejszej wartości. Aż przykro było patrzeć i słuchać, jak się tu męczą w tej bredni muzycznej takie poważne siły, jak pp. Ludmiła Szretterówna i Barbara Kostrzewska, Adam Dobosz(!) i Bolesław Bolko (w roli mówionej tylko). Ale przedewszystkiem przez cały wieczór niema w tem śladu humoru poza bardzo dobrą imitacją Kiepury i gitary hawajskiej, które się p. Feliksowi Szczepańskiemu prawdziwie udały. Na domiar złego, tempo całego widowiska jest tak ociężale powolne, że trzeba wielkiego wysiłku, by nie zasnąć z nudów. Nie pomogło tu nawet wprowadzenie na deski Teatru Wielkiego p. Oli Obarskiej z jej kabaretowemi raczej efektami, na nic też nie zdały się wysiłki groteskowe p. St. Znicza i p. Heleny Terenkoczy. Niestety, wystawienie „Księcia Szirasu" należy zapisać, jako zdecydowany minus w świeżo otwartym bilansie naszej sceny operowej. Za te pieniądze, które to kosztować musiało, można było wystawić przynajmniej dwie dobre opery z dawniejszego repertuaru. Mając taką siłę, jak p. Karczmarewiczówna, wartoby dać „Niemą z Portici", która z pewnością miałaby powodzenie, bo miłośników dobrej i dobrze zrobionej muzyki nigdy nie zbraknie, a takie „widowiska", jak „Książę Szirasu" już wszystkim dziś zbrzydły.

M. Skołuba.

Kandydatury poselskie

nadal otoczone tajemnicą

Wczoraj pełno było w Grodnie pogłosek na temat kandydatów na posłów. Mówiono nawet: że pierwsze cztery miejsca są właściwie obsadzone; że czekają one tylko aprobaty centrali O. Z. N.; że na tych czterech miejscach niema nazwiska p. prez. Cieńskiego.

Jak poinformowano nas u źródła, kandydatury poselskie z naszego okręgu pozostają nadal w stanie płynnym. Mniej więcej wiążące postanowienia zapaść miały dopiero ubiegłej nocy.

Niepokoi nas trochę technika ustalania kandydatur. Ponieważ o „aprobacie centrali O. Z. N." mówiło się wczoraj głośno, obawiamy się, czy nie wyrazi się ona w narzuceniu nam posła. Byłoby to nieliczeniem się z lokalną opinią publiczną, a zatem byłoby również sprzeczne z wyraźnymi zaleceniami Premiera.

Jeśli istotnie p. prez. Cieński kandydować nie będzie, opinia pragnęłaby wiedzieć dlaczego, i kto wysuwany jest do reprezentowania ziemi grodzieńskiej w Sejmie?

Czynniki decydujące winny zdawać sobie sprawę, że miejscowe społeczeństwo nie byłoby w stanie zrozumieć wystawienia kandydatury obcej miastu, niczym z jego życiem nie związanej.

— — — — — — —

Brak na naszym terenie mocnej organizacji ludowej, rzuca się dziś w oczy każdemu. Wieś grodzieńska niezdolna jest dziś zabierać głosu w sprawie tak dla niej doniosłej, jak wybory do Sejmu. Zdana jest też na łaskę i niełaskę elementów nic wspólnego ze wsią nie mających, w najlepszym zaś razie na stosunek do niej grup politycznych miejskich.

Dziś ciąży na tych grupach wysoce odpowiedzialny obowiązek społeczny: zapewnić ludowi grodzieńskiemu mandat dla rzeczywistego jego przedstawiciela.

Jak długo potrwa porządkowanie ulic

W myśl uczynionej przed miesiącem przez zarząd miejski zapowiedzi, roboty nad uporządkowaniem ulic Grodnā zostaną z dniem 1 listopada przerwane. Jezdnia kostkowa na Dominikańskiej doprowadzona będzie tylko do placu Batorego. Na przedłużenie kostki do mostu brak środków.

Wprawdzie prezydium miasta usilnie zabiega o uzyskanie funduszów na ten cel, jednakże widoki ich otrzymania są bardzo znikome. Na dalszą europeizację centralnych ulic Grodna musimy zatem poczekać do przyszłej wiosny.

Rzeczy do odebrania

Na posterunku P. P. w Grodnie znajduje się kurtka skórzana z różnymi kwitami, znaleziona między Hornicą a Kołpakami przez Józefa Sylwesiuka, zam. przy ul. Narutowicza 6.

PIECZYWO
wyroby cukiernicze
w Cukierni Ziemiańskiej
Orzeszkowej 5, telefon 160

WIECZORY TEATRALNE

„Pan Damazy"

Perły polskiej twórczości komediowej są chyba niezniszczalne. Czas ich nie dystansuje; nowe prądy w sztuce nie podważają ich wartości; zmiana w ludzkich upodobaniach wyraźnie je od tendencyj rewizjonistycznych odgradza.

Weźmy, naprzykład takiego „Pana Damazego". Sztuka stara jak świat. I atmosfera społeczna, i obyczaje, i ludzie — wszystko to (zdawać by się mogło) zniknęło z rzeczywistości bez śladu.

A jednak... Gdy patrzymy na Żegotę, na jego szwagierkę, na Bajdalskiego — wydaje się nam, że przyglądamy się postaciom na starym gobelinie, odtwarzającym w artystycznym obrazie jakiś fragment naszej przeszłości. Polskość — z wszystkimi właściwymi jej cechami — bije zeń z taką siłą, że możemy sobie oszczędzić wertowania tomów historii, by poznać wyraz minionej epoki.

Jeśli dobra sztuka naprawdę stanowi skrzydła dla aktora, to na onegdajszej premierze znalazła ona potwierdzenie wyjątkowo wymowne. Przede wszystkim Bryliński. Co za typ, co za postać, co za gra! To nie sylwetka — to kreacja! Kreacja, jakiej od czasów Tokarskiego na naszej scenie nie widziano.

Młodzieżowska przybyła do Grodna ze sławą wychowawczyni młodego pokolenia aktorstwa polskiego. Obserwowaliśmy ją uważnie i — jak to zwykle w podobnych wypadkach bywa — z zaostrzonym krytycyzmem. Od „Pana Damazego" przestaniemy stosować do niej odrębne kryteria. Wiemy już bowiem, iż jest to świetna artystka. Gintelówna już w „Szóstym piętrze" zyskała mnóstwo pochwał. Że były one zasłużone, dowodem tego jest jej rola w „Panu Damazym". Talent to naprawdę pierwszorzędny. Orzecka tak się świetnie ucharakteryzowała, że niepodobna było jej poznać. Odtworzyła typ bardzo prawdziwy, bardzo ludzki. To samo Osto-Suski.

Bystrzyńskiemu należą się same komplementy — nie za rolę, bo ta nie dała mu pola do popisu — lecz za reżyserię. Takiego tempa zespół obecny jeszcze nie dał!

Jaka szkoda, że pozostałe role znacznie odbiegały swym poziomem od głównych wykonawców!

Dekoracje przyjemne.

Sz.

Nabożeństwo dziękczynne

Dziś o godz. 9-ej rano staraniem obwodu grodzieńskiego O.Z.N. odbędzie się w Farze — z okazji odzyskania Śląska Zaolzańskiego — uroczyste nabożeństwo dziękczynne, na które zarząd obwodu O. Z. N. zaprasza władze, organizacje i obywateli miasta.

Teatr Miejski

Dziś, w niedzielę, dn. 9 bm. o godz. 4 popoł. — świetna komedia J. Blizińskiego „Pan Damazy", dająca w ramach żywej akcji pełen dynamicznej siły obraz ludzkich charakterów i namiętności.

Wieczorem o godz. 8-ej — cieszącą się niesłabnącym powodzeniem komedia Bus-Feketego „Jan", pełna politycznych aktualności i subtelnego humoru.

SKŁAD SUKNA FABRYK BIELSKICH
i SKŁAD FUTER
Kazimierza Staszewskiego
Grodno, Dominikańska 18. Tel. 315.
Poleca najtaniej w wielkim wyborze:
HURT
DETAL
Sukna
Bławaty
Firany
Dywany
Kołdry
Ceraty
FUTRA
bezpośredni import z miejsca pochodzenia
Skład stale zaopatrzony w ostatnie nowości sezonu.

Kino Dźwiękowe Orlicz-Dreszera 4 „PAN" Wstęp od 25 gr.
początek seansów: 6.15, 8.15, 10.15.
Wielki aktor Victor Mc LAGLEN i mistrz maski Borys KARLOFF w sensac. filmie na tle walk Legii Cudzoziemsk.
p. t. „Patrol na pustyni"
Wspaniały, pełen grozy dramat na pustyni!
Bohaterstwo! Poświęcenie! Brawura!
W nadprogramie najnowsze aktualności PAT'a i dodatki.
Dziś seanse popoł. Wstęp od 20 gr. „Meksykańskie noce" Pocz. 12, 2

Kino dźwiękowe Dominikańska 25 „APOLLO" Wstęp od 40 gr.
Pocz. seansów: 6.15, 8.15, 10.15
Niezapomniany, genialny odtwórca „Znachora" K. JUNOSZA-STĘPOWSKI w największym filmie produkcji polskiej w g głośnej powieści T. Dołęgi-Mostowicza
„Profesor Wilczur"
(DALSZE DZIEJE „ZNACHORA")
W nadprogramie: aktualia i dodatki.
Dziś seanse popoł. Wstęp od 20 gr. „Paryżanka" Pocz. 12, 2, 4.

„TKANINA"
Grodno, ul. Dominikańska Nr 9
Watolina, Firanki, Wełny, Jedwabie, Materiały męskie i na mundurki

LOSY
do I kl. 43 loterii
wszyscy kupują w szczęśliwej kolekturze
O. Marejna, Grodno
Dominikańska 13, tel. 207 i 308. P. K. O. 80.679
gdzie ostatnio padło mnóstwo wygranych

Bieliznę
Galanterię
Trykotaże
poleca
JÓZEF MIKO
Dominikańska 19, tel. 356
Obsługa solidna. Ceny niskie.

Kto pragnie nabyć piękny przedmiot ze skóry lub poszukuje wykwintnego upominku — udaje się do
Niemeńskiej Fabryki Wyrobów Artystycznych
Grodno, Piłsudskiego 7 lub Dominikańska 22

Kino-Rewia „HELIOS" Ceny od 40 gr.
Początek filmu: 6, 8.30, 11. Początek rewii: 7.30, 10.
W niedzielę film od 3, rewia od 5.
Na ekranie: Nowy film dźwiękowy, pierwszy z serii
„INDYJSKI GROBOWIEC" Tygrys Esznapuru
Fantastyczna wystawa i autentyczne zdjęcia z Indii czynią z tego filmu bajkę z tysiąca i jednej nocy.
Na scenie: występy Artystów Teatru Rewii i Operetki Lwowskiej w nowym arcykomicznym programie TA JOJ! TA MY ZE LWOWA!
Program oparty na motywach lwowskich „batiarów" z Łyczakowa
Na czele zespołu: znani z Radia Polskiego Janina BOHUSZÓWNA i Antoni KACZOROWSKI
Rekord humoru! Salwy śmiechu!

Żądajcie wyrobów
Kresowej Fabryki Rowerów i Motocykli
„Niemen"

Najprzedniejsze materiały
fabryk Bielskich i Łódzkich
w najstarszej w Grodnie firmie (egzyst. od roku 1880)
H. Kossowski i Syn
Grodno, Dominikańska 1, tel. 307

Hurt Polski
Pierwsza Chrześcijańska Hurtownia Spożywczo-Kolonialna w Grodnie
Witoldowa 10, tel. 656
poleca po cenach rynkowych w dużym wyborze
artykuły kolonialno-spożywcze

Najgustowniejsza galanteria
Wykwintne kapelusze męskie
w dużym wyborze poleca firma
B. CECHAŃSKI i S-wie
Grodno, ul. Dominikańska 14, telefon 523

Zakłady Przemysłu Spożywczego i Fabryka octu
Konrad Różański i S-ka
Grodno, Japiellońska 42, tel. 53
OCTY — MUSZTARDY — KONSERWY — CZEKOLADA — SŁODYCZE — PRZETWORY MLECZNE
Higiena! Taniość! Terminowa dostawa!

Syndykat Rolniczy Grodzieński
Grodno, ul. Orzeszkowej Nr. 20. Tel. 14
Maszyny, narzędzia rolnicze, nasiona i chemikalie do walki ze szkodnikami sadów.

Oszczędność to bogactwo!
Najpewniejsza i najrentowniejsza lokata kapitału —
w Kasie Stefczyka w Grodnie
Przyjmuje się wkłady od 1 złotego. Oprocentowanie 5½% w stosunku rocznym. Wypłata na każde żądanie zagwarant.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Maria Ziemakowa
Tłocz. w Drukarni Nadniemeńskiej, Grodno
Opł. poczt. uiszczono ryczałtem